

GOŚĆ NIEDZIELNY

**X NIEDZIELA
ZWYKŁA
NR 23
ROK LX
KATOWICE
5 VI 1983
CENA 6 ZŁ
ISSN 0137-7604**

PIEKARY 1983

W OCZEKIWANIU NA SPOTKANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM

Przegląd wydarzeń

29 maja Jan Paweł II zapowiedział wobec wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra swą podróżą apostołską do Lourdes. Papież uda się do tego sanktuarium w uroczystość Wniebowzięcia NMP. 26 maja Jan Paweł II przyjął delegację władz państwowych Ludowej Republiki Bułgarii. Papież odbył półgodzinną rozmowę z bułgarskim wiceministrem spraw zagranicznych oraz z rektorem uniwersytetu sofijskiego po czym spotkał się z pozostałymi członkami delegacji. Ojciec Święty przeznaczył za pośrednictwem Papieskiej Rady „Cor Unum” kwotę 20 tys. dolarów dla ludności dotkniętej powodzią w Argentynie. 27 maja Papież przyjął prezydenta Republiki Cypru Spyrosa Kyprianu wraz z małżonką. Tegoroczna pielgrzymka mężczyzn do Piekarskiej (29 maja) odbyła się pod hasłem: „Bóg zwycięża”. Bezpośrednio po zakończeniu pielgrzymki obraz MB Piekarskiej przeniesiony został procesjonalnie do kościoła św. Trójcy w Szarleju. Obraz wędrować będzie przez 21 parafii na spotkanie z Ojcem Świętym w Katowicach-Muchowcu. 28 maja minęła druga rocznica śmierci Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. W Watykanie odbyła się I sesja plenarna Papieskiej Rady ds. Rodziny. Kapituła katedralna w Poniewieżu (Litwa) wybrała 73-letniego ks. kanonika Kazimierza Dulksnysa wikariuszem kapitułowym tamtejszej diecezji. Administrator apostolski Poniewieża bp Romualdas Krišcunus ustąpił w kwietniu ze swego urzędu na skutek złego stanu zdrowia. Konferencja Episkopatu Stanów Zjednoczonych przygotowuje nowy list pasterski nt.: „Katolickie nauczanie społeczne a gospodarka amerykańska”. 5-osobowa komisja biskupów studiuje pierwszy projekt tego dokumentu. Konferencja Episkopatu Urugwaju opublikowała dokument będący apelem o zaprowadzeniu w kraju porządku opartego na wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Zachodnioniemiecka Fundacja im. Konrada Adenauera zorganizowała międzynarodową konferencję nt.: encykliki „Laborem exercens”. Celem założonej w 1964 roku Fundacji jest szerzenie demokratycznej kultury obywatelskiej w myśl zasad chrześcijańskich. W dniach 28–31 maja odbyła się XXV międzynarodowa pielgrzymka wojskowych do Lourdes. Uczestniczyło w niej 30 tys. żołnierzy i oficerów z 18 krajów. Przeor wspólnoty ekumenicznej w Taizé Brat Roger wystosował w imieniu młodzieży apel do obradujących w Williamsburgu (USA) przedstawicieli siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata, w którym zwraca uwagę na trudną sytuację młodych ludzi zwłaszcza w krajach ubogich. Delegacji siedmiu państw zachodnich przed rozpoczęciem obrad uczestniczyli w specjalnym nabożeństwie w świątyni Kościoła episkopalnego. W modlitwach nie wzięli udziału: prezydent Francji Mitterand i premier Japonii Nakasone. W Rzymie odbyła się XII sesja ogólna Międzynarodowej Caritas. Uczestniczyli w niej przedstawiciele 115 krajowych oddziałów tej organizacji. Obradujący w Genewie przedstawiciele Bliskowschodniej Rady Kościołów oraz Ekumenicznej Rady Kościołów wezwali wszystkie strony zaangażowane w konflikt bliskowschodni do podjęcia rokowań pokojowych. W apelu oprócz Izraela; OWP i krajów arabskich wymienia się także ZSRR i USA. Z danych kościelnych wynika, że najwięcej katolików węgierskich — poza granicami kraju — mieszka w Stanach Zjednoczonych (1,5 mln). W Europie największa wspólnota węgierska znajduje się w RFN.

Powtarzane od lat wyjście setek tysięcy mężczyzn i młodzieży męskiej do Piekarskiej, podążających w pielgrzymce stanowiącej do Matki Piekarskiej, jest nie tylko formą składanego Jej hołdu i czci. Ten marsz pielgrzymów — to także wyraz tęsknoty ludu tej ziemi do Boga, czas przewartościowań i odnowy. Pielgrzymka w sposób zasadniczy podkreśla uznawany porządek wartości. Wyruszający na wezwanie do Piekarskiej zostawiają w domach wszystkie, bardzo nieraz gorzkie i trudne sprawy, wypelniające naszą codzienność. Jest tylko droga do przebycia i nadzieja na spotkanie z Tą, o której śpiewamy „Opiekunko Sławną, Orodowniczo wszelkich łask”. Pielgrzymka jest chwilą wyzwolenia, i nawet kiedy się kończy, gdy przestajemy być pielgrzymami, pozostają wartości, które wniosła w nasze życie, a przynajmniej świadomość, że te wartości są i warto o nie zabiegać.

29 maja wzgórze kalwaryjskie w Piekarskiej wypełniły setki tysięcy pielgrzymów, przybyłych do tego sanktuarium maryjnego z Górnego Śląska, Śląska Opolskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Tegoroczne piekarskie pielgrzymowanie, odbywające się pod hasłem „Bóg zwycięża” miało w sposób szczególny zaakcentować kwestie związane z obchodami Jubileuszuowego Roku Odkupienia, 300-lecia odsieczy wiedeńskiej i stanowiło zarazem przygotowanie do spotkania z Ojcem Świętym.

Przybędzie do nas w czasie, który jest dla nas czasem wielkiej, moralnej próby. Przybędzie, aby temu czasowi dać religijny i moralny wymiar, aby spotkać się z naszą troską i niedolą, wahaniami i niepokojem, aby budzić nadzieję oraz ukazywać perspektywę dobra i szansę moralne naszego życia. Na pewno chciałby nam dać chwilę świętą przez przeżycie wspólnej modlitwy i radości samego spotkania.

Oddaliśmy Go przed prawie pięć laty Kościołowi Powszechnemu, a teraz cały Kościół, poprzez Niego, zwraca się ku nam myślą i sercem. Z ponad trzydziestu krajów, które już odwiedził i następnych kilkunastu, które odwiedzi w nadchodzących dwóch latach, płyną ku nam słowa przyjaźni i zrozumienia. Powszechność Kościoła wzmacnia nas w wierze i dodaje nam siły do życia.

Jednakże i my mamy coś do zaufania naszemu Papieżowi i całemu Kościołowi Powszechnemu: nasze szczerze, górze religijne doświadczenie i siłę polskiego ludowego chrześcijaństwa.

Podczas, gdy w wielu krajach, w ostatnim pokoleniu, laicyzacja osłabiła Kościół, niszcząc więzi z tradycją oraz świadomość i poczucie tego co święte i co uświęcone, u nas przeciwnie, nie tylko została ona zahamowana, ale nastąpiło nawet w ubiegłych latach bardzo silne ożywienie religijności. Sukcesy laicyzacji i osłabienie Kościoła gdzie indziej, miały niewątpliwie wyraźny związek z faktem odwiecznego w wielu krajach aliansu „ołtarza z tronem”. Dla milionów ludzi w krajach Zachodu Kościół zbyt długo kojarzył się z moznymi tego świata, a w każdym razie z zamożniejszą częścią społeczeństwa. Co gorsza, równocześnie nie potrafił dać przekonywujących odpowiedzi na nowe troski, rozterki i pytania jakie przyniosła nasza epoka. Polskie dzieje

tym Janem Pawłem II, które nastąpi 20 czerwca w Katowicach

Od wczesnych godzin rannych przychodzili do Piekarskiej liczne parafialne grupy pielgrzymkowe. Na czele grup idących z Michałkowic i Chorzowa szli ks. bp Czesław Domin i ks. bp Janusz Zimniak. Wśród przybyłych — obok robotników, górników i hutników — byli także przedstawiciele inteligencji technicznej oraz śląskich wyższych uczelni, m. in. pracownicy naukowcy i studenci Uniwersytetu Śląskiego, tworzący zwartą grupę z własnym transparentem.

Część przystępowała na miejsce do spowiedzi, tłumnie wypełniając tzw. Rajski Plac obok bazyliki, gdzie ustawione były konfesjonały. Inni podążali na drożki kalwaryjskie, aby w modlitwie i skupieniu przygotować się do Mszy świętej. Potem wszyscy ścigali przed ołtarz na wzgórzu kalwaryjskim, gdzie prowadzone były rozważania różańcowe.

Przed rozpoczęciem uroczystości, przy bramie na Kalwarię powitano przybyłych biskupów oraz innych gości. Obok Biskupa Ordynariusza i Biskupów Sufraganów z diecezji katowickiej, przybyli tego dnia do Piekarskiej sufragani częstochowski ks. bp Franciszek Musiel i sufragani polski ks. bp Jan Wierczok. Wśród gości zagranicznych byli m. in. księża z Francji, działacze katolicy z Austrii i RFN.

Na wieży kalwaryjskiego kościoła Zmartwychwstania Pańskiego widniał napis „Bóg zwycięża”. Nawiazywał do słów króla Jana III Sobieskiego, który po bitwie wiedeńskiej, relacjonując w liście do Papieża Innocentego XI to zwycięstwo pisał: „Przyszlśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”. Jan III w drodze pod Wiedeń przybył do Piekarskiej, aby przed wizerunkiem Madonny Piekarskiej modlić się o powodzenie dla swoich wojsk. Do słów króla Sobieskiego często tego dnia w Piekarskiej wracano. Były one myślą przewodnią wszystkich wystąpień, gdyż wyrażają to, co stanowi istotę piekarskiej pielgrzymki: głębokie zawierzenie, połączone z nadzieją na zwycięstwo. W czasach, kiedy zwątpienie i poczucie beznadziejności jest powszechne, wierni w Piekarskiej są znakiem nadziei. „Prawda — mówił Biskup Ordynariusz Herbert Bednorz w przemówieniu poprzedzającym Mszę świętą — zwycięstwo Boga nie zawsze zaraz się ukazuje. Trzeba na nie nieraz długo i cierpliwie czekać, aby tym pokorniej o nie się modlić, ale w końcu ono się ukazuje, ku radości wszystkich dobrych i szlachetnych ludzi”.

Biskup Katowicki poinformował także pielgrzymów, iż stolica Apostolska zaaprobowала praktykę wysławiania Maryi Piekarskiej tytułem „Matki Spra-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

NA SPOTKANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI

potoczyły się inaczej: Kościół na pewno nie zawsze stał w pełni na wysokości zadania, ale więzi z narodem nie utracił i stanowił dla niego zawsze silne oparcie.

W Polsce wita Namiestnika Chrystusowego Kościół ludowy, który należy do narodu, tak jak naród w przeważającej większości należy do Kościoła. Ale nie jest to już Kościół tradycyjny, związany głównie z przeszłością, chociaż tradycję się u nas szanuje, a nawet kocha. Jest to bowiem przede wszystkim Kościół współczesny, rozwijający się w nowoczesnym społeczeństwie, w społeczeństwie otwartym, pluralistycznym i ruchliwym. Nie jest to już dawny Kościół ludowy z jego obyczajowym przymusem i religijnością powszechną, ale często konwencjonalną i powierzchowną. Jak to wykazują wyniki badań, różnice religijne na ogół nie są dziś czynnikiem dzielącym ludzi. Jest to więc ludowy Kościół z wyboru. W Polsce nie musi się dziś być katolikiem. W Polsce chce się dziś być katolikiem i ma to dla naszej religijności ogromne znaczenie. Dokonywanie tego wyboru w skali masowej oznacza zupełnie inną jakość społeczną niż przed trzydziestu. A czasem może nawet jeszcze przed dziesięć laty. Wtedy, również, dla mało związanych z religią ludzi, Kościół był instytucją sympatyczną i swoją. Jednakże ludzi tych, zwłaszcza wśród młodego lub średniego pokolenia w miastach, ludzi religijnie obojętnych lub tzw. „katolików świątecznych”, co to do Kościoła zachodzili np. dwa razy do roku, było dość sporo: — 20, 30 lub nawet więcej procent. Dziś liczba tych ludzi zmalała wyraźnie. Wielu spośród dawniej obojętnych lub biernych, zwłaszcza wielu ludzi młodych, poczuło się związanych z Kościołem dużo silniej, bo odnalazło swoją

religijną tożsamość. Obydwa trendy: laicyzacji z jednej i ożywienia religijnego z drugiej strony działają równolegle, ale — w specyficznych polskich warunkach społecznego ożywienia — religijność na tym nie traci, a nawet zyskuje otrzymując w tym współzawodnictwie szansę znacznego pogłębienia duchowego i pełniejszej świadomości.

Wybór Jana Pawła II, a później jego pielgrzymka do kraju w 1979 roku wyraźnie przyspieszyły ten proces. Bardzo wielu ludzi odnalazło lub uświadomiło sobie wówczas w pełni wzajemny związek swojej tożsamości narodowej i religijnej oraz jego znaczenie. Poczucie społecznej przynależności i godności znaczenie przed to wzrosło. Ludzie uzyskali wtedy znak, symbol, sztandar, którego przedtem nie mieli. Biała sylwetka Papieża stała się znakiem nie tylko religijnej, ale i narodowej tożsamości Polaków. To właśnie stąd wzięło się poczucie tego niezwykle, moralnego wyprostowania się. To też przed dwoma laty, 13 maja, kule Agcy trafiły w nas wszystkich. Byliśmy z naszym Papieżem, gdy bronił się przed śmiercią i wracał do zdrowia nie tylko dlatego, że Go kochamy, ale również dlatego, że chcieliśmy bronić naszego własnego życia.

I teraz staje On przed nami znowu jako znak nadziei i jedności, aby przypomnieć i aby sprawdzić czy wykonaliśmy to, o co nas prosił i do czego nas zobowiązał w swym pożegnaniu z Polską na Błoniach Krakowskich? Czy umocniliśmy się w Duchu Świętym? Jest oczywiście, że ze swoją miłością do nas i z naturalnym radarem duszpasterskim, którym dysponuje, patrząc na nas i słuchając nas, dobrze odczyta, z

(CIAĞ DALSZY NA STR. 5)



CZYTANIE I Z PIERWSZEJ KSIĘGI KRÓLEWSKIEJ

Po tych wydarzeniach zachorował syn kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: „Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna?”

Na to Eliasz jej odpowiedział: „Daj mi twego syna”. Następnie wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łóżku. Potem wzywając Pana rzekł: „O Panie, Boże mój! Czy nawet na wdowę, u której zamieszkałem, sprowadzasz nieszczęście, dopuszczając śmierć jej syna?” Później trzykrotnie rozciągnął się nad dzieckiem i znów wzywając Pana rzekł: „O Panie, Boże mój! Błagam Cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego!”

Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, i ożyło. Wówczas Eliasz wziął dziecko i zniósł z górnej izby tego domu, i zaraz oddał je matce. Następnie Eliasz rzekł: „Patrz, syn twój żyje”.

A wtedy ta kobieta powiedziała do Eliasza: „Teraz już wiem, że naprawdę Jesteś mężem Bożym i słowo Pana w twoich ustach jest prawdą”.
(1 Krl 17, 17–24)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawieś.
Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawieś i nie pozwoliłeś mi wrogałom naśmiewać się ze mnie.
Panie, Boże, mój, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił.
Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Refren.

Śpiewajcie psalm wszyscy miłujący Pana i pamiętajcie o Jego świętości.
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę, a Jego łaska przez całe życie.

Refren.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną.
Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żalobny lament.
Boże mój i Panie, będę Cię słać na wieki.

Refren.

(Ps 30 (29), 2–4. 5–6ab. 11 i 12a i 13b (R.2a))

CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO GALATÓW

Oświadczam wam bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegokolwiek człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus.

Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwałęczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższalem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapalciecem w zachowywaniu tradycji moich przodków.

Gdy jednak spodobalo się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawił Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwej niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damasku. Następnie trzy lata później udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego tylko piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego.
(Ga. 1, 11–19)

SPIEW PRZED EWANGELIA

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Wielki prorok powstał między nami i Bóg nawiedził lud swój.
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
(Łk 7, 16)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszą umarłego, jedynego syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta.

Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz”. Potem przystąpił, dotknął się mar, a ci, którzy je niesli, stanęli, i rzekł: „Młodzińcze, tobie mówię, wstań”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce.

A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój”. I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.
(Łk 7, 11–17)

X NIEDZIELA ZWYKŁA

Gromadzimy się przy ołtarzu z wiarą, otrzymujemy wzmocnienie naszych słabych sił. Nawet i śmierć nie jest wtedy dla nas tak straszna, bo pamiętamy, że Jezus stał się naszym zmartwychwstaniem.

Czerwiec ma wyraźny charakter eucharystyczny. Charakter nadaje temu miesiącowi nie tylko Uroczystość Bożego Ciała, ale przede wszystkim Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Charakter eucharystyczny temu okresowi nadają także uroczystości pierwszokomunielne odbywane najczęściej w maju i czerwcu. Dzień I Komunii szybko mija, ale nie powinno minąć zainteresowanie największą Tajemnicą Wiary. Tygodnie po I Komunii są bardzo odpowiednim czasem ukazywania dzieciom różnych aspektów Eucharystii. Ta wychowawcza praca należy głównie do rodziców, którzy żyją z dzieckiem na co dzień i mogą konfrontować jego postępowanie z duchem Ewangelii.

Tajemnica eucharystyczna jest ośrodkiem liturgii, a nawet całego życia chrześcijańskiego. Toteż Kościół próbuje coraz bardziej ją zgłębiać i coraz intensywniej nią żyć. Pozostałe sakramenty i dzieła apostołstwa wiążą się

ściśle z Eucharystią i do niej zmierzają. Gdyby naukę Soboru Watykańskiego II o Eucharystii najogólniej scharakteryzować, to trzeba by powiedzieć, że Vaticanum II ujmuje Eucharystię integralnie i koniunktywnie. W historii w różny sposób podchodzono do całego bogactwa tej Tajemnicy. Był okres kiedy dostrzegano w Eucharystii głównie aspekt pamiętki. Każdy szczegół liturgii mszalnej tłumaczono wówczas alegorycznie, wiążąc go z jakimś momentem męki Pańskiej, a niekiedy całej historii zbawienia. W innej epoce Eucharystia była pojmowana przede wszystkim w perspektywie sakramentalnej obecności Jezusa i wówczas Msza św. uważana była za swoisty środek sprowadzania Chrystusa na ołtarz a pobożność eucharystyczna polegała głównie na oglądaniu Hostii i na Jej adoracji. Jeszcze dzisiaj możemy spotkać się z takim podejściem do Mszy, w którym liczy się właściwie tylko Komunia św. albo lepiej nabożeństwo komunijne. Stąd chęć przyjmowania Komunii przed Mszą, aby w czasie Mszy móc odprawić dziękczynienie.

To wszystko w znacznej mierze jest zrozumiałe. Każdy wiek i każde poko-

lenie ma prawo czerpać ze skarbcza Tajemnicy eucharystycznej to właśnie co mu najbardziej wydaje się potrzebne. Nie mniej wiąże się z tym podwójne niebezpieczeństwo — jednostronności i izolacji. Jednostronność wówczas, gdy się któryś z aspektów absolutyzuje, uważa za jedyny, pomijając inne. Izolacja wtedy, kiedy się jakiś element wyrywa z całości i nie dostrzega innych. Niepełne pojmowanie nauki o Eucharystii pojawia się najczęściej w klimacie kontrowersji i w momentach polemik. Współczesna teologia Mszy św. usiłuje tę Tajemnicę ujmować integralnie, całościowo, a więc dostrzegać wszystkie Jej elementy. Jednocześnie stara się omawiać wzajemne połączenie i stosunki zachodzące między tymi elementami, podchodzi więc do nich koniunktywnie. W takim podejściu Tajemnica eucharystyczna ukazuje nam całe swoje bogactwo.

Eucharystia to najpierw liturgia Słowa Bożego. Sobór wprowadził zasadę używania języków narodowych w liturgii i czytanie prawie całego Pisma św. — zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Odąd używa się więcej

tzew. Modlitw Eucharystycznych we Mszy.

Eucharystia to nie tylko Ofiara Chrystusa, ale także Ofiara całego Kościoła, a więc każdego z uczestników. Eucharystia jest Pamiętką Śmierci, ale i Zmartwychwstania Chrystusa. W niej uobecnia się Tajemnica Paschalna Chrystusa, Jego przejście ze śmierci do życia. Eucharystia jest sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności i węzłem miłości. Chrystus we Mszy jednoczy nas nie tylko z Bogiem Ojcem, ale także z braćmi w Duchu Św. Społeczny wymiar Eucharystii jest dziś mocno podkreślany. W kontekście tej Tajemnicy może narodzić się nowy człowiek, przewyciężający wrogość i nienawiść. Eucharystia — jak sama nazwa mówi — jest wielkim Dziękczynieniem i jest także Świętą Ucztą, która uprzedza ucztę eschatologiczną w niebie.

Widzimy, że Eucharystia to nie tylko doprowadzenie dziecka do I Komunii św., ale to ustawiczne wprowadzanie go w głębsze warstwy tego sakramentu w okresie po I Komunii św. Jest to jednocześnie budowanie najgłębszych fundamentów wszelkiego wychowania.

D.Z.

ŻYCIE

Księga Królewska opowiada o wskrzeszeniu syna pewnej wdowy w Sarepcie przez proroka Eliasza. Wyrzuciła ona prorokowi, że jego obecność, obecność męża Bożego, uprzytomniła Bogu jej grzechy i ukarał On ją śmiercią syna. Eliasz modlił się o jego powrót do życia, Bóg zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego i ożyło. Eliasz oddał syna matce. Jej żal przemienił się wówczas w wyznanie: Teraz już wiem naprawdę, że Jesteś mężem Bożym i słowo Boże w twoich ustach jest prawdą (1 Krl 17, 17–24).

Wskrzeszenie przez Pana Jezusa chłopca z Nain przypomina tamto wydarzenie — wskrzeszenie dokonane przez Eliasza. Miało objawiać podobne sprawy: Boga, jako dawcę życia. Według opowiadania ewangelicznego, idzie także o syna wdowy. Rzecz jest jednak bardziej publiczna: nie ona jedna płacze. Jezus nie modlił się do Boga jak Eliasz o wskrzeszenie umarłego, lecz po prostu każe mu wstać. Ale tak, jak

Eliasz, czyni gest oddania go matce. Nie tylko ją, lecz wszystkich przejał jednocześnie strach i uwielbienie dla Boga. Mówili: Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził swój lud (Łk 7, 11–17).

Bóg jest dawcą życia. To pierwsza sprawa, jaką głosi i Księga Królewska i Ewangelia. Przywrócenie życia umarłemu nie leży w ludzkiej mocy. Stąd owo wyznanie kobiety z Sarepty: naprawdę Jesteś mężem Bożym, stąd także spontaniczne przekonanie świadków wskrzeszenia chłopca z Nain: Bóg nawiedził swój lud. — Tylko Bóg jest dawcą i panem życia. W ten sposób wyraża się od początku wiara w Boga. Gdy Bóg tchnął w człowieka tchnienie życia, stał się on istotą żyjącą — głosi Księga Rodzaju w opisie stworzenia (2, 7). Przed Bogiem odpowiada Kain za przelaną krew swego brata (Rdz 4, 8–15). Nie zabijaj jest jednym z podstawowych Bożych przykazań (Wj 20, 13). Tylko Bóg jest dawcą i panem życia, tylko On ożywia umarłych i to, co nie istnieje, powołuje do istnienia

(Rz 4, 17). Stąd szacunek dla życia, zarówno życia własnego, jak i życia innych ludzi, a nawet wszystkiego, co żyje, jest wyrazem wiary w Boga. Lekceważenie życia ludzkiego, choćby i własnego, jest występowaniem przeciw Bogu.

Gdy prorok Eliasz wskrzesza syna wdowy z Sarepty i gdy Jezus przywraca życie synowi wdowy z Nain, Bóg nie objawia jedynie swego zmiłowania wobec obu zrozpaczonych matek. Oba wydarzenia każą myśleć o życiu, które nastąpi po życiu doczesnym. Każą myśleć o Bogu, jako dawcy życia, któremu śmierć nie kładzie kresu. O Bogu, który wskrzesił swego Syna, Jezusa i który nas wszystkich w Nim powołuje do życia wiecznego przez zmartwychwstanie. Jezus, który każe wstać zmarłemu chłopcu, posłany został przez Ojca, aby każdy, kto w Niego uwierzy, miał życie wieczne: Jezus go wskrzesił w dniu ostatecznym (por. J 6, 38–40). Nie można zatem słuchać Księgi Królewskiej o wskrzeszeniu dokonany przez Eliasza, ani słuchać

Ewangelii o wskrzeszeniu dokonanym przez Jezusa, nie myśląc o wskrzeszeniu przez Niego każdego z nas do życia, któremu już śmierć nie grozi. Do życia wiecznego, do życia w obfitości, w pełni godnego nazwy życia.

Nazwa „życie” jest święta. Jest jedynym z imion, jakie nadaje sobie Jezus: ja jestem prawdą i drogą i życie (J 11, 25, 14, 6). Jest to więc imię Boże. Imię Boga, który jest dawcą życia i który w Jezusie Chrystusie zwyciężył śmierć.

Nie ma przeciwstawienia między życiem doczesnym a wiecznym. Jest kontynuacja. Wierząc w Boga, który wskrzesza umarłych trzeba z największym szacunkiem troszczyć się o życie każdego człowieka. Tak jeszcze nie-narodzonego, jak już niedołęznego. W nadziei, że Jezus Chrystus, który powstał z martwych mocą Bożą, przemieni nasze ciała podległe śmierci na wzór swego ciała uwielbionego.

A. Z.

WOŁAMY O POKÓJ

18 MAJA ORDYNARIUSZ KATOWICKI BP HERBERT BEDNORZ ODPRĄWIŁ MSZĘ ŚW. NA CMENTARZU ŻOŁNIERZY POLSKICH NA MONTE CASSINO. PONIŻEJ DRUKUJEMY TEKST WYGŁOSZONEJ Z TEJ OKAZJI HOMILII KS. BISKUPA.

Drodzy Rodacy! Przybyliśmy na Monte Cassino w związku z 39 rocznicą zwycięstwa żołnierza polskiego nad wojskami hitlerowskimi. Zgromadzeni na tym miejscu spontanicznie skłaniamy się ku głębszej refleksji patriotycznej i religijnej, która rozwinięta się w różnych kierunkach. Zapominamy o tym, co nas wczoraj, a może jeszcze dziś rano mocno niepokoiło i absorbowowało. Uczymy się wewnętrznym, skupiamy się, zaczynamy rozmyślanie, które wykracza poza nasze osobiste problemy. Myślimy bowiem o sprawach bardzo istotnych, związanych z bardzo nam drogą Ojczyzną naszą Polską, i Kościołem, który w dalszym ciągu mocno ją od wewnątrz i zewnątrz ożywia i kształtuje.

W historii naszej zwykle mocno łączymy wartości patriotyczne, polskie z religijnymi, katolickimi. Również dzisiaj w Polsce tak czynimy. Wiemy wszyscy z doświadczenia, że wielki patos patriotyczny naszego narodu przetrwał się bardzo łatwo i bardzo prędko w patos głęboko religijny. Jeden przenika drugi, aby w końcu kształtować rzeczywistość, w której żyje, pracuje, cierpi, ale nie umiera, ani nie gnie Polska, Ojczyzna nasza. Na

Monte Cassino, może bardziej niż gdziekolwiek indziej, chętnie rozmyślamy o tej właśnie tematyce patriotyczno-religijnej. Ona nam się tutaj wprost narzuca, nie potrafimy się oderwać od niej, coraz bardziej zagłębiamy się w nią pod kierownictwem Ducha Świętego.

Zaczynamy od tego, co nam najbliższe, co widzieliśmy z przodu i z tyłu z lewej i prawej strony ołtarza, przy którym stoimy. Są to groby, kochane i umiłowane groby naszych polskich żołnierzy i oficerów, którzy tu pod Monte Cassino, ginąc walcząc o wolność Polski. Dziękujemy im za tę wielką ofiarę! Z ich grobami łączymy także groby generała Andersa, generała Ducha i arcybiskupa Józefa Gawliny, biskupa wojsk polskich. Nie zgineł oni co prawda pod Monte Cassino, ale całą duszą włączali się w tę ważną bitwę. Dlatego właśnie trzeba tu o nich wspomnieć, oddając hołd heroicznemu bohaterstwu żołnierza polskiego. Chętnie uczynimy to także w odniesieniu do setek tysięcy innych żołnierzy naszych, poległych w czasie II wojny światowej na znanych lub też nieznanach polach bitewnych.

W tym roku z okazji 300-lecia zwycięstwa pod Wiedniem wystawiamy rycerstwo polskie, które pod wodzą wielkiego króla naszego, Jana III Sobieskiego, odniosło zwycięstwo nad agresywnymi siłami tureckimi. Dzięki temu Europa pozostała chrześcijańska. Czynimy to bardzo chętnie, bo jesteśmy narodem patriotycznym, może najbardziej patriotycznym w Europie, skłonny do przypominania sobie wielkich zwycięstw oręża polskiego.

Znajdujemy w nich wyraz wielkiej tytności naszego narodu.

Wróćmy jednak do naszego właściwego tematu. Zebrałiśmy się przecież na Monte Cassino, aby godnie uczcić poległych oficerów i żołnierzy polskich ze zmarłym generałem Andersem i arcybiskupem Gawliną na czele. To uczczenie przemienia się w nabożeństwo, modlimy się za tych, którzy spoczywają w otaczających nas grobach. Od zmarłych przechodzimy do żyjących, przypominając sobie rodziny spoczywających tu żołnierzy. Za nie się też modlimy.

Zwracając się do szerokich kręgów żyjących Polaków myślimy o naszej polskiej Ojczyźnie, za którą trzeba się modlić, może dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Modlimy się przede wszystkim o pokój dla Polski. Niech Pan Bóg ustrzeże naszą Ojczyznę od wojny i zachowa w pokoju. Oto się dziś modlimy, ufając, że poległ pod Monte Cassino żołnierz i oficerowie włączają się w naszą modlitwę, prosząc także o pokój dla Polski, o pokój wewnętrzny i zewnętrzny. W ten sposób najlepiej uczymy naszych żołnierzy, z którymi jesteśmy mocno związani. Oni są z nami a my jesteśmy z nimi, bo tworzymy jedną polską Ojczyznę, która w przeszłości niezliczone razy bardzo mocno się wykrwawiała i dlatego teraz najbardziej potrzebuje pokoju wewnętrznego i zewnętrznego.

Gdy Jan Paweł II przyjedzie z drugą pielgrzymką na Ojczyznę łono, to nie tylko uczci 600-lecie obecności Obrazu Jasnogórskiego Matki Boskiej Częstochowskiej, 300-lecie zwycięstwa pod Wiedniem, ale pomodli się na

pewno także za Polskę. Ufam, że porwie za sobą prawie cały naród, aby wszyscy modlili się o pokój w Polsce i w całym świecie. Zbyt mało o tym pamiętamy. Niech dzisiejsza uroczystość na Monte Cassino nastawi nas wszystkich także w tym kierunku.

Powiedzmy sobie szczerze: gdyby nasi bohaterowie spod Monte Cassino mogli powstać z grobów, to może głośno by wołali o to, aby Polska nie musiała więcej krwawić. Tego już było dosyć, aż za dużo w przeszłości, dlatego tym żarliwiej wołamy obecnie o pokój w Polsce, o pokój wewnętrzny i zewnętrzny w naszej Ojczyźnie. Łączymy się w tym z naszymi bohaterami nie tylko spod Monte Cassino, ale również z wielu innych terenów wojennych bitew. Oni wszyscy powtarzali by: Dosty już przelano polskiej krwi! Wszyscy to sobie uświadamiamy, aby tym goręcej wołać o pokój w świecie. Specjalnie gorąco modlimy się o pokój w Polsce!

Sp. Prymas Kardynał Stefan Wyszyński w swoich „Zapiskach więziennych” również wspominał o tym, że polski naród dosyć się już wykrawił! Pisał tak w latach pięćdziesiątych. My żyjący w latach osiemdziesiątych tym mocniej to sobie uświadamiamy, wołając o pokój w świecie, modląc się równocześnie o pokój w Polsce, pokój zewnętrzny i wewnętrzny. Tę ważną i doniosłą myśl zabieramy z Monte Cassino, postanawiając szerzyć ją wszędzie, gdzie tylko nadarzy się okazja. Amen.

HERBERT BEDNORZ
Biskup Katowicki

KOMUNIKAT

O PROGRAMIE II WIZYTY OJCA ŚW. JANA PAWŁA II W POLSCE

Na zaproszenie Episkopatu Polski i Władz Państwowych PRL przybywa w dniu 16 czerwca 1983 roku do Polski z tygodniową wizytą Ojciec Święty Jan Paweł II.

Podróż apostolska Ojca Św. ma charakter religijno-duszpasterski. Jest to pielgrzymka do ojczyńskiego kraju z okazji 600-lecia obecności Cudownego Obrazu NMP Częstochowskiej na Jasnej Górze.

TRASA pielgrzymki będzie wiodła głównymi szlakami miejsc świętych maryjnych i drogich naszemu narodowi.

Na godne i serdeczne przyjęcie Ojca Św. Jana Pawła II jako Głowy Kościoła i Wielkiego Polaka przygotowuje się Kościół i społeczeństwo polskie, władze kościelne i państwowe. Jest zgodną intencją władz kościelnych i państwowych, aby ta pielgrzymka Ojca Św. przyniosła trwałe korzyści nie tylko Kościołowi, całemu społeczeństwu, ale i naszemu Państwu.

Uzgodniony został program tej pielgrzymki, który Ojciec Św. zatwierdził.

1. W CZWARTEK 16.VI.

O godz. 17.00 — Ojciec Św. wraz z towarzyszącymi Mu osobami przyłeci samolotem włoskich linii lotniczych do Warszawy.

Na lotnisku Okęcie Ojciec Św. zostanie powitany przez przedstawicieli najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na czele z przewodniczącym Rady Państwa prof. Henrykiem Jabłońskim i przez Biskupów Diecezjalnych z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem na czele.

Następnie Ojciec Św. przybędzie specjalnym samochodem do bazyliki Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, gdzie odprawi uroczystą Mszę św. za sp. zmarłego Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Przejazd nastąpi ulicami: al. Żwirki i Wigury, Trasa Łazienkowska, Al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście.

Z katedry Ojciec Św. przejdzie na krótką modlitwę do Sanktuarium Patronki Stolicy NMP Łaskawej, po czym uda się do rezydencji Prymasa Polski.

2. W PIĄTEK 17.VI.

O godz. 10.00 Jan Paweł II spotka się w Belwederze z przedstawicielami najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przejazd nastąpi ulicami: Miodowa, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, plac Trzech Krzyży, Al. Ujazdowskie.

O godz. 12.15 odwiedzi kościół oo. kapucynów przy ul. Miodowej, gdzie znajduje się urna z sercem króla Jana III Sobieskiego.

O godz. 13.00 nastąpi spotkanie ekumeniczne w rezydencji Prymasa Polski.

O godz. 16.00 spotkanie z Senatem i profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w rezydencji arcybiskupów warszawskich.

O godz. 17.30 na błoniach przy Stadionie Dziesięciolecia Ojciec Św. odprawi uroczystą Mszę św. i wygłosi okolicznościowe przemówienie do wiernych — pielgrzymów metropolii warszawskiej, diecezji łomżyńskiej i diecezji w Drohiczyźnie.

Przejazd nastąpi ulicami: Miodowa, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Al. Jerozolimskie, ul. 3 Maja (Most Półwiatowski).

3. W SOBOTĘ 18.VI.

O godz. 9.30 Ojciec Św. przybędzie do Niepokalanowa, by uczcić założyciela Miasta Niepokalanego — św. Maksymiliana M. Kolbego.

O godz. 10.30 odprawi uroczystą Mszę św. ku czci św. Maksymiliana i wygłosi do wiernych okolicznościowe przemówienie.

O godz. 15.30 odleci helikopterem do Częstochowy.

4. Do Częstochowy Ojciec Św. przybędzie o godz. 17.00 i po nawiedzeniu katedry przejdzie ul. Krakowską i aleją NMP do Sanktuarium Jasnogórskiego.

Po Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem Ks. Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski, o godz. 20.00 spotka się z młodzieżą przybyłą z całej Polski i wygłosi do niej okolicznościowe przemówienie.

W godzinie Apelu Jasnogórskiego Ojciec Św. udzieli zebranym Błogosławieństwa Apostolskiego.

5. W NIEDZIELĘ 19.VI.

Centralne uroczystości jubileuszowe na Jasnej Górze.

O godz. 10.00 Ojciec Święty wraz z delegatami zaproszonych Episkopatów zagranicznych odprawi uroczystą Sumę i wygłosi jubileuszowe przemówienie.

O godz. 16.00 — po Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem Kard. Franciszka Macharskiego Metropolity Krakowskiego — Ojciec Św. dokona koronacji papieskimi koronami następujących Cudownych Obrazów:

NMP Zielonickiej — Diecezja Kielecka, NMP Brdowskiej — Diecezja Włocławska, NMP Lubaczowskiej — Archidiecezja w Lubaczowie, NMP Pokoju w Stoczku — Diecezja Warmińska.

O godz. 21.00 — po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego — Ojciec Św. udzieli Błogosławieństwa Apostolskiego zgromadzonemu przed Szczytem mieszkaniom Częstochowy.

(W Częstochowie rezydencją Papieża Jana Pawła II będzie Klasztor Jasnogórski, skąd w poniedziałek — 20 czerwca i wtorek — 21 czerwca uda się na uroczystości w Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu i na Górę Świętej Anny).

6. W PONIEDZIAŁEK 20.VI.

O godz. 9.30 Ojciec Święty przybędzie do Poznania z Częstochowy.

O godz. 10.00 — odprawi na błoniach Parku Kultury (Łęgi Dębskie) uroczystą Mszę św. i wygłosi okolicznościowe przemówienie do wiernych Archidiecezji Poznańskiej i Diecezji sąsiednich.

O godz. 16.00 — po odwiedzeniu Arcybiskupa Poznańskiego w jego rezydencji i nawiedzeniu Archikatedry Poznańskiej — Ojciec Św. odleci do Katowic.

O godz. 17.30 Ojciec Św. przybędzie do Katowic na lotnisko na Muchowcu, gdzie przed Cudownym Obrazem NMP

Piekarskiej weźmie udział w uroczystym nabożeństwie Maryjnym i wygłosi przemówienie.

O godz. 20.30 — po nawiedzeniu Katedry Katowickiej — odleci do Częstochowy.

7. WE WTÓREK 21.VI.

O godz. 9.30 — Ojciec Św. przybędzie do Wrocławia

O godz. 10.00 — odprawi na Hipodromie Wrocławskim uroczystą Mszę św. i wygłosi okolicznościowe przemówienie do wiernych Archidiecezji Wrocławskiej i sąsiednich Diecezji. W czasie Mszy św. nastąpi koronacja figury Matki Bożej Snieżnej.

O godz. 16.00 — po odwiedzeniu Metropolity Wrocławskiego w jego rezydencji oraz nawiedzeniu Archikatedry Wrocławskiej — z placu Bema Ojciec Św. uda się helikopterem na Górę św. Anny.

O godz. 17.00 — Ojciec Św. przybędzie na Górę św. Anny w Diecezji Opolskiej, gdzie na przyległym do Sanktuarium św. Anny placu o godz. 17.30 weźmie udział w uroczystych Nieszporach Maryjnych i wygłosi przemówienie. Następnie ukoronuje koronami papieskimi cudowny Obraz NMP Opolskiej. Po nawiedzeniu Bazyliki — Sanktuarium św. Anny — o godz. 19.15 odleci do Krakowa.

Po powitaniu na Błoniach Krakowskich o godz. 20.00 — uda się do rezydencji Arcybiskupów Krakowskich.

8. W ŚRODĘ 22.VI.

Po wizycie o godz. 8.15 w swojej Alma Mater — Uniwersytecie Jagiellońskim — Ojciec Św. uda się na Błonia Krakowskie, gdzie o godz. 10.00 rozpocznie się Centralne Nabożeństwo Beatyfikacyjne Sługi Bożego o. Rafała Kalinowskiego, karmelity.

O godz. 17.00 — w Mistrzejowicach Nowej Hucie dokona konsekracji nowo wybudowanego kościoła, dedykowanego św. Maksymilianowi Marii Kolbemu.

O godz. 19.00 w katedrze na Wawelu — Bazylice królewskiej — Ojciec Św. weźmie udział w zakończeniu Synodu Prowincjalnego Metropolii Krakowskiej.

9. W CZWARTEK 23.VI.

O godz. 16.30 nastąpi ceremonia pożegnania Ojca Św. na lotnisku w Balicach z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych i Episkopatu Polski. Następnie na pokładzie samolotu PLL „Lot” odleci w powrotną drogę do Rzymu.

Warszawa, dnia 16 maja 1983

Kalendarz liturgiczny

5.VI. 1983 — X NIEDZIELA ZWYKŁA
Czyt.: 1 Krl 17, 17—24; Ps 30; Gal 1, 11—19; Łk 7, 11—17.

6.VI — poniedziałek. Dzień powszedni
Czyt.: 2 Kor 1, 1—7; Ps 34; Mt 5, 1—12.

7.VI — wtorek. Dzień powszedni
Czyt.: 2 Kor 1, 18—22; Ps 119; Mt 5, 13—18.

8.VI — środa. Dzień powszedni
Czyt.: 2 Kor 3, 4—11; Ps 99; Mt 5, 17—19.

9.VI — czwartek. Dzień powszedni
Czyt.: 2 Kor 3, 15—4, 1. 3—6; Ps 85; Mt 5, 20—26.

10.VI — piątek. UROCZYSTOŚĆ NAJSW. SERCA PANA JEZUSA
Czyt.: Ez 34, 11—16; Ps 23; Rz 5, 5—11; Łk 15, 3—7.

11.VI — sobota. Wspomn. Niepokalanego Serca NMP
Czyt.: Iz 61, 9—11; Ps 1 Sm; Łk 2, 41—51.

12.VI — XI NIEDZIELA ZWYKŁA
Czyt.: 2 Sm 12, 1. 7—10. 13; Ps 32; Ga 2, 16. 19—21; Łk 7, 36—8.3.

RÓŻNE OBLICZA ŚLĄSKA

PRZED WIZYTĄ JANA PAWŁA II WE WROCŁAWIU, NA GÓRZE ŚW. ANNY I W KATOWICACH

KS. JAN KOPIEC

Zrozumiałe zainteresowanie nas wszystkich wzbudziła wiadomość, że podczas swej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedzi aż trzy diecezje śląskie: wrocławską, opolską i katowicką. Może się to wydawać zbyt hojne, jak na jedną historyczną krainę Polski. Może wystarczyłoby jedno, centralnie pomyślane miejsce dla wszystkich Ślązaków. Jednakże — jak podkreślono w informacji Sekretariatu Episkopatu Polski — dla mieszkańców tej krainy istnieją różne jej rejony. Stąd — takie uhonorowanie Śląska. Spróbujmy przypatrzyć się temu uzasadnieniu.

Przyzwyczajaliśmy się do pojmowania Śląska jako jednej krainy, mającej jednolite oblicze etniczne i przeszłość. Tymczasem już od średniowiecza istniały elementy dość mocno różniące, tak polityczne jak i etniczne warunki poszczególnych części Śląska. I dobrze się dzieje, że Ojciec Święty przez swą posługę Najwyższego Pasterza niemal uczci bardzo skomplikowaną drogę Śląska i jego mieszkańców poprzez wieki do integracji, która jeszcze jest nadal zadaniem do zrealizowania.

Musimy uzmysłowić sobie, że pierwotnych granic i przynależności Śląska wyczerpująco nie określimy.

Początkowo nazwa „Śląsk” obejmowała jedynie tereny nad rzeką Słazą — od Niemcy po Wrocław, zamieszkane

przez plemię Slezan, jedno z kilku (m. in. Opolanie, Gołszyce, Bobrzanie) wymienionych w połowie IX w. przez tzw. Geografa Bawarskiego. Należy również pamiętać, że przez całe średniowiecze nie istniało pojęcie jednego Śląska w takich rozmiarach, jaki jest nam dzisiaj znany. Raczej na określenie dzisiejszego Górnego Śląska używano nazwy wziętej od głównego grodu tego terenu — Opola, a więc Opolszczyzna, a ściślej księstwo opolskie. Ma ono dawną metrykę, bowiem po powrocie na Śląsk synów Władysława Wygnafca w 1163 r. — Bolesława Wysokiego i Mieszka Piłatuniego — pierwszy z nich objął władzę na Śląsku wrocławskim (Dolnym), drugi we wschodniej części, właśnie z Opolem. Niedługo potem doszło do wyodrębnienia księstwa opolsko-raciborskiego jako tworu stabilnego. To spowodowało powstanie dwóch odrębnych krain śląskich, a rozrastająca się linia Piastów śląskich w następnych dziesięciokach lat przyczyniła się jeszcze bardziej do rozdrobnienia Śląska, przez co zatracił się jednolity charakter tej dzielnicy.

Dalsze losy w okresie reformacji usankcjonowały rozpoczęte wcześniej procesy. Jest na pewno rzeczą zasługującą na uwagę, że znacznie później protestantyzacji uległ Dolny Śląsk, gdzie niektóre tereny zostały zupełnie oderwane od Kościoła katolickiego. Górny natomiast w zdecydowanej większości po-

został katolicki, co wyróżniało tę wschodnią część od zachodniej. Ugrunтоваło się to jeszcze w latach 1645—66, gdy rządy na terenie księstwa opolsko-raciborskiego objęli polscy Wazowie jako formę zastawu wobec cesarza za należne im sumy.

Jak dużo silniejsze były związki Śląska Opolskiego z Polską, w porównaniu ze Śląskiem Dolnym, może świadczyć fakt, że w okresie potopu szwedzkiego (1655—60) tutaj znalazł schronienie król Jan Kazimierz w Głogówku i Opolu, a obraz Jasnogórski przez pewien czas był przechowywany w Mochowie-Paulinach koło Głogówka. W 1655 r. franciszkanie małopolscy, pracujący od początku XVII w. w Gliwicach, przejęli klasztor na Górze św. Anny, rozbudowując wspaniałe centrum kultu św. Anny na cały Śląsk Opolski. Równocześnie na tym terenie spotykano wiele obrazów Matki Bożej Jasnogórskiej, są też dowody na liczne pielgrzymki z Gliwic do Częstochowy. To na pewno odegrało bardzo istotną rolę w utrzymywaniu więzów i zachowaniu świadomości wspólnoty z terenem sąsiedniej Rzeczypospolitej, a konkretnych przykładów historycy mogą dostarczyć znaczną ilość.

Bardzo zmieniła się sytuacja w momencie przejścia Śląska przez Prusy w połowie XVIII w. (1740—1763), z wyjątkiem Cieszyńskiego, Opawskiego i Karniowskiego. Panowanie przejmowało państwo zorientowane militarnie, o obliczu protestanckim. Śląsk znalazł się w nim jako peryferyjna dzielnica, w dodatku o odrębnym obliczu etnicznym i wyznaniowym. Nie trudno się domyślić, że od razu największy impet uderzenia pruskiego skierowany zostanie właśnie na tę dzielnicę, starając się wyrugować owe obce elementy.

Wiek XIX był okresem nieprzerwanych inicjatyw, podejmowanych przez różne grupy Polaków na Śląsku w celu zmanifestowania swej obecności i nieprzepartego dążenia do wywalczenia należnych sobie praw i pełnej tolerancji. Organizacje polskie i katolickie, prasa, wystawianie własnych posłów do parlamentu Rzeszy, walka o język ojczysty w życiu codziennym, szkole i kościele, opór wobec niesprawiedliwych i szikanujących pociągów władz — to w największym skrócie dzieje żywiołu polskiego, głównie katolickiego, w wieku XIX i początkach XX, a więc w okresie gwałtownej industrializacji i urbanizacji. Na tym tle jednak ukazało się niemal nieodwracalne rozjęście się dróg obu części Śląska, do czego grunt przygotowywał się już dość dawno.

Początek wieku XX przyniósł niezwykłe ożywienie nadziei na niepodległość Polski. Mieszkańcy Górnego Śląska mocno związali się w swych planach z odrodzonym państwem. Do tego przecieć prowadziła cała poprzednia działalność, zdecydowanych i świadomych ośrodków, np. w Bytomiu, Raciborzu, Opolu Rozstrzygnięcia wersalskie — jak wiadomo — nie zaspokoili dążeń i ambicji ludności. Bolesne wydarzenia związane z powstaniem na Śląsku (1919—21) oraz plebiscytem będą na zawsze niezwykle aktualnym uzmysłowieniem sobie, jak dalece gotowy jest posunąć się lud, by dążyć do realizacji swych najgłębszych narodowych, a także mocno z tym związanych, religijnych celów. Przyznanie wąskiego pasa wschodniego Śląska, ze znaczną częścią Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego było wprawdzie częściową satysfakcją dla jego mieszkańców, ale tym bolesniej dawało do zrozumienia, że na dalsze sukcesy trzeba będzie jeszcze wytrwać i pracować.

Oczywiście, okres tzw. międzywojenny nie był wolny od własnych problemów. Trudności i nawet błędów, ale nie można zaprzeczyć, że odegrał w dziejach ludności śląskiej niezwykle pozytywną rolę. Także religijność mogła zaowocować całą gamą swych kulturowanych form. Znaczne przywiązanie do Kościoła, troska o świątynię, powołania kapłańskie i zakonne, rozśpiewanie wiernych, ożywiony ruch pielgrzymkowy, szczególnie do Piekarskich Śląskich które urosły do rangi sanktuarium dla całego regionu — to, na ogólniej mówiąc, wyznaczniki żywej religijności, które poprzednie wieki nie zdołały zdusić.

Znaczny wpływ na tę pozytywną sytuację miało wyodrębnienie tego terenu jako osobnej diecezji katowickiej z obszaru ogromnej diecezji wrocławskiej. Centralna część nowej diecezji w przeszłości należała do diecezji krakowskiej — chodzi o tereny dekanatu bytomskiego i pszczyńskiego, które dopiero w 1821 r. zostały wyłączone z diecezji krakowskiej i włączone do wrocławskiej. To wyodrębnienie w 1922 r., a zdecydowane w 1925 r. w bulli Vixdum Poloniae unitas, jest również przełomowe dla religijnej specyfiki śląskiej. Takie rozstrzygnięcie równocześnie rozbudziło aspiracje narodowe i separatystyczne w drugiej części Górnego Śląska, która pozostała nadal w granicach Rzeszy. Polacy zorganizowali się w całym państwie w Związek Polaków w Niemczech (w 1922 r.), którego działalność na Opolszczyźnie miała znaczenie wyjątkowe w inspirowaniu coraz bardziej dojrzałego poczucia narodowego, połączonego z treściami i inspiracjami religijnymi z licznym udziałem duchowieństwa katolickiego w jego szeregach. Rozwijało się polskie szkolnictwo mniejszościowe, organizacje o charakterze kulturalnym, szczególnie chóry i związki śpiewacze, kultywowano pielgrzymki do Piekarskich i na Jasną Górę, a na Górze św. Anny nie zabrakło pielgrzymów modlących się i śpiewających po polsku. Z inicjatywy Związku Polaków w Niemczech i przy poparciu działaczy na Śląsku katolickim, w latach 1930—32 wysunięto (w ramach kampanii wyborczej w całych Niemczech) postulat wyodrębnienia Opolszczyzny jako samodzielnej diecezji ze stolicą w Opolu lub Bytomiu, szeroko poruszano także na łamach prasy. Argumentowano to katolickim charakterem Opolszczyzny i jej polskim obliczem. co domagało się niejako zabezpieczenia instytucjonalnego przez wyodrębnienie całego owego terenu z ogromnej archidiecezji wrocławskiej. Nowa diecezja, o charakterze narodowym polskim posiadałaby biskupa-Polaka, polskie seminarium duchowne i nieskrepowaną możliwość zapewnienia posługi religijnej mieszkańcom. Mimo przedstawienia tych spraw Stolicy Apostolskiej, postulat tego nie zrealizowano. W Rzeszy odczytano te usiłowania jako niezwykle niebezpieczny przejaw nacjonalizmu polskiego, burzącego ustalony porządek. Zresztą rychło (1933) przejęcie rządów przez ekipę narodowo-socjalistyczną w Niemczech uczyniło wszelkie polskie akcenty płaszczyznę rozgrywek prowadzących do całkowitego ich wyeliminowania. W latach II wojny światowej działacze polscy na Opolszczyźnie złożyli znaczną daninę krwi i cierpienia za trwanie w wierze i narodowości.

Wyniki zakończonej II wojny światowej w odniesieniu do interesującej nas ziemi śląskiej są bardzo dobrze znane. Po wielu wiekach cały Śląsk znalazł się w granicach zmienionego terytorialnie i ustrojowo państwa polskiego. Jednak nie był to koniec istniejących problemów.

Jednym z pierwszych, bardzo trudnych — i bolesnych — problemów, była weryfikacja ludności i związane z tym przesiedlenie ludności niemieckiej z całości terenu województwa śląsko-dąbrowskiego. Dotyczy ten proces Górnego Śląska, gdyż z Dolnego ludność niemiecka uciekała już przed frontem oraz w jego następstwie. Natomiast na Opolszczyźnie ludność autochtoniczna pozostała. Ilustracją tego niech będą cyfry: w ramach przeprowadzonej weryfikacji jako Polaków uznano 787 tys. osób, a przesiedleniem do Niemiec objęto w latach 1945—50 z województwa śląsko-dąbrowskiego 308 tys. osób, z tego 255 tys. z okręgu opolskiego. Pamiętać też należy o wyjazdach i opuszczeniu terenów śląskich w formie nieorganizowanej. W ten sposób liczba osób, które opuściły Śląsk sięgnie 550 tys. osób, co jest mimo wszystko mniejszą częścią osłabienia poprzedniego stanu.

W związku z powyższym narastał drugi problem: w ślad za wojskami sojusznymi, wyzwalającymi od styczeń 1945 r. tereny Śląska, zaczęły napływać grupy ludności polskiej ze wschodnich rubieży, a także z innych

PIEKARY 1983

W OCZEKIWANIU NA SPOTKANIE

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

wiedliwości i Miłości Społecznej”. Wezwanie to na terenie diecezji katowickiej zostało włączone do Litani Loretańskiej.

Nie bez powodu tytuł ten narodził się w Piekarach, gdzie tyle razy mówiono o braku sprawiedliwości i miłości społecznej oraz wszystkich smutnych konsekwencjach z tego stanu wynikających. Jak zaznaczył w słowie wstępnym ks. Biskup Ordynariusz Herbert Bednorz nawiązując do tego nurtu piekarskiego nauczania: „Pragniemy spokoju, ale nie będziemy milczeć na wszystko co się dzieje. To mogłoby sytuację tylko pogorszyć i doprowadzić do stałego wzrostu napięcia społecznego”. (...)

W Piekarach jako wkład Kościoła w dzieło odnowy moralnej społeczeństwa zapowiedziano bardziej energiczną, jak dotąd, walkę z alkoholizmem i z narkomanią. Trudno o lepsze miejsce do ogłoszenia takiego programu, jak właśnie Piekary, gdzie w lutym 1844 r. „apostoł Śląska” wielki proboszcz piekarski ks. Alojzy Fieček rozpoczął zwycięską walkę z nałogiem pijaństwa, którą opierał na podstawach religijnych, a zwłaszcza na kulcie maryjnym. Kiedy padały słowa robotnika mówiącego, że „Mamy być przedmurzem chroniącym przed zalewem nowego pogaństwa, materializmu praktycznego, pijaństwa i niemoralności” — myśl biegła do krzyża, stojącego obok bazyliki piekarskiej, gdzie niedgdy współpracownik ks. Fiečka płomienny kaznodzieja jezuita ks. Antoniewicz rozpoczynał krucjatę trzeźwości. Ich wiara w to wielkie dzieło zwyciężyła, nasza zwyciężyć musi, jeżeli prawdziwie pragniemy odnowienia oblicza naszej ziemi.

W tej intencji oraz wszystkich innych związanych z programem tegorocznej pielgrzymki piekarskiej przerosło w modlitwę powszechną, odmawianą w czasie Mszy św., którą celebrował ks. bp Ordynariusz wraz z Rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego ks. dr Stefanem Cichym i neoprezbiterami z rocznika 1983. Homilię wygłosił ks. biskup Józef Kurpas. Pielgrzymka piekarska zawsze miała być impulsem pobudzającym jej uczestników do refleksji nad własnym życiem, społecznością swego zakładu pracy, wreszcie nad sprawami wszystkich Polaków. Do zagadnień tych nawiązał bp Józef Kurpas, rozwijając zasadnicze tematy tegorocz-

nej pielgrzymki. Mówił więc o hołdzie składanym Maryji przez piekarskich pielgrzymów, oraz o największym pielgrzymie Ojcu Świętym Janie Pawle II, który w latach 1966—1978 głosił homilie w Piekarach. (...) Spotkanie z Ojcem Świętym — mówił bp J. Kurpas — wymaga od nas wszystkich przygotowania się do tej wizyty. Elementami tego przygotowania winna być tegoroczna pielgrzymka, a także spowiedź i komunika oraz przezwyciężenie nienawiści i pojednanie w narodzie. Wskazując na źródła odnowy społecznej ks. Biskup zacytował słowa św. Prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda, wypowiedziane przed śmiercią. „Wy walczcie dalej. Zwycięstwo nasze jest pewne. Niepokalana dopomoże nam do zwycięstwa. Nie rozpaczajcie. Lecz zwycięstwo gdy będzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy”.

Po Mszy św. ks. bp Cz. Domin odczytał telegram następującej treści, który potem przesłano do Watykanu:

Ojciec Święty!

U Maryi Piekarskiej na tradycyjnej pielgrzymce mężczyzn i młodzieży męskiej wielotysięczne rzesze pielgrzymów dziękują za przekazane przez siebie podpisane błogosławieństwo apostołskie i donoszą, że rozpoczęły bezpośrednio przygotowania do spotkania z Waszą Świątobliwością w dniu 20 czerwca br. W oczekiwaniu na to spotkanie wszyscy zapewniają o swojej modlitwie w intencji Ojca Świętego, skuteczności Jego posługi w Kościele Powszechnym i w Ojczyźnie oraz przesyłają wyrazy synowskiej wierności i oddania.

HERBERT BEDNORZ
Biskup Katowicki

Po południu przed kościołem Zmarłych Pańskiego na szczybie Kalwarii piekarskiej zgromadziła się młodzież, uczestnicząca w spotkaniu na temat: „Z Maryją Piekarską w oczekiwaniu na Ojca Świętego Jana Pawła II”. Następnie odbyły się nieszpory i nabożeństwa majowe, po których wyruszone w uroczystej procesji z Obrazem Matki Bożej Piekarskiej do parafii p. w. Trójcy Przenajświętszej w Szarleju rozpoczynając peregrynację na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Katowicach. Okna domów stojących wzdłuż trasy procesji zdobiły dekoracje nawiązujące do wizyty papieskiej. Często powtarzało się wśród nich słowo „Czekamy”. Prawdziwie czekamy, Ojciec Święty, abyś przyszedł, zobaczył i aby Bóg zwyciężył.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

stron kraju. W następstwie tego ruchu migracyjnego zmieniło się zasadniczo oblicze ludności ziem śląskich: Dolny Śląsk zamieszkał Polacy z różnych stron dawnego państwa; na Opolszczyźnie pozostała duża grupa ludności autochtonicznej i zaczęli również napływać przybysze z różnych stron; wreszcie na Śląsku katowickim sytuacja pod tym względem niewiele różniła się od innych polskich rejonów wielkoprzemysłowych.

Niejednokrotnie podejmowano już bardziej lub mniej odważne próby analizy tej nowej sytuacji ludnościowej. Jeden Śląsk, ale różne problemy. Najbardziej niespokojne i — prawdę mówiąc — bolesne były przemieszczenia na Opolszczyźnie. Problem ten poruszany był niejednokrotnie w „Gościu Niedzielnym” jako ciągle otwarte zagadnienie wyjazdów na zachód. Ludność walcząca przez wieki o autonomię własnych wartości narodowych i religijnych, w warunkach wydawałoby się zwyciężonych już, traci impet i odwagę. To naprawdę głęboko sięgające procesy, które z pewnością tak szybko nie wygasną. Stanowi to może specyficznie zabarwiony kompleks zagadnień, z którym musi się liczyć tak władza administracyjna państwowa, jak i kościelna.

Poświęćmy jeszcze kilka uwag Opolszczyźnie. W imię realizacji dawnych postulatów kard. August Hlond latem 1945 r. wyodrębnił z archidiecezji wrocławskiej cały Górny Śląsk, od Grodzkiej, Paczkowa i Nysy, przez rolnicze centrum Śląska Opolskiego, po obszar przemysłowy z Bytomiem, Zabrzem i Gliwicami. Pierwszym administratorem został znany ks. Bolesław Kominek. Jego przypadła trudna rola zorganizowania życia kościelnego na tym terenie, nie wyłączając spraw narodowych, państwowych. Wiązało się to przede wszystkim z niezwykle skomplikowanym procesem integracyjnym. Praca ta nie ustawała zasadniczo do dziś, chociaż wiele spraw zbliżło, wyłoniły się inne, w niektórych sytuacjach odżywiają imię. A religijność tego ludu jest żywa, formy organizacyjne bogate, zaangażowanie w sprawy Kościoła i religii bardzo silne. Sanktuarium na Górze św. Anny, znane od pół tysiąclecia, nadal oddziałuje integrująco jako łącznik wszystkich pokoleń. Młoda diecezja opolska, wyodrębniona w 1945 r., a kanonicznie erygowana w 1972 r. jest spadkobierczynią wszystkich tęsknot i dążeń ludu górnośląskiego, żyjącego przez blisko 10 wieków w cieniu wielkich spraw dokonywających się we Wrocławiu. A dostojny stary Wrocław, mimo burz i zmian nadal jest synonimem dawnych tradycji, które ubrały się obecnie w nowe szaty.

Ojciec Święty przybywając na Śląsk będzie miał przed sobą krainę, ludzi i problemy, których oblicze wryło milionów 1000 lat. Przybędzie do Katowic, złączonych węzłami metropolitalnymi z Krakowem, ciągnących od wieków ku Rzeczypospolitej, oglądających się na Jasną Górę, na władców królów z Krakowa i Warszawy. Gdy jacyś z Krakowa i Warszawy. Gdy odwiedzi Wrocław, wniknie w dziedzinę two św. Jadwigi, średniewieczne wielkie chwile Kościoła, zachwiania reformacyjne, rugowanie etnicznego elementu polskiego w okresie pruskim, spotka się z nowymi pokoleniami obecnych mieszkańców i wiernych, którzy choć z daleka, wrosli w to wielkie, dawne miejsce Kościoła polskiego. I gdy zamieszkał do położonego wśród pól Opolszczyzny sanktuarium na Górze św. Anny, odbierze pokłon ziemi, która przez wieki żyła jakby w cieniu, jakby zawsze z dala od wielkich i decydujących spraw, ale heroicznie wiernie wartościom, noszonym i pielęgnowanym od tysiąclecia. Tutaj, na Górze Chelmskiej centralnym momentem pańskiej wizyty będzie koronacja obrazu Matki Boskiej Opolskiej. To wspinały pomost łączący dwa regiony Górnego Śląska. Pierwotny obraz Matki Bożej Piekarskiej, od początku XVIII w. przebywał w kolegiacie, obecnie katedrze św. Krzyża w Opolu. Przed tym obrazem modlił się Jan III Sobieski, zaprzysięgał pacta conventa konwerty August II Mocny. Obraz czczony dzisiaj w Opolu, kieruje myśli i religijne uczucia ku pierwotnemu miejscu, Piekarom, będącym stolicą religijną „Czarnego Śląska”. Koronacja pierwotnego wizerunku oddziałującego obecnie owośnie na Opolszczyznę, będzie gestem połączenia historycznie jednego regionu, który choć podzielony kiedyś przez wyroki historii politycznej, dziś oscylujący między metropoliami w Krakowie i Wrocławiu, znajduje jednak prawdziwe jedność.

POETA MĄDROŚCI KRZYŻA

WOJCIECH STANICA

Cyprian Norwid... Ileż skojarzeń i kontekstów wywołuje we współczesnej świadomości narodowej i religijnej Polaków to zjawisko niepowtarzalnego poety doby romantycznej, najwybitniejszego obok „wielkiej trójcy” naszych wieszczów. Piszącemu refleksję na setną rocznicę śmierci poety (zmarł 23 maja 1883 r.) niełatwo zdecydować się na wybór z natłoku odniesień i myśli, ponieważ cokolwiek by się powiedziało o owej Norwidowskiej *siedmopiętrowej górze* — tyleż niebotycznej, co i trudno dostępnej — będzie nieproporcjonalne, nieadekwatne, zawsze — *zemdlał się na tobie brak* — jakby powiedział sam poeta, myśląc o ludzkiej niemożności. Niezłagodne jest dzieło tego artysty, a jego życie i osobowość twórcza niezwykle i nietypowe.

Przyszły poeta i malarz rodzi się jako trzecie dziecko Jana i Ludwiki ze Zdziebskich Norwidów w poniedziałek 24 września 1821 r. na Mazowszu we wsi Laskowo — Gluchy, w obecnym województwie ostrołęckim. Po matce, która umarła, kiedy miał czwarty rok, spokrewniony był z rodem Sobieskich, z tym samym, z którego pochodził król Jan III. Ponieważ ojciec, Jan Norwid — prawnik i urzędnik administracji, przebywał najczęściej poza domem na różnych posadach i nie miał wiele czasu — czy chęci — na wychowywanie potomstwa, przyszły artysta wychowywał się u krewnych, a przede wszystkim u prababki Hilarii Sobieskiej, dopóki i ona nie odeszła z tego świata w dziewiątym roku życia Cypriana. Gdy pięć lat później zmarł mu nagle ojciec, był już całkowicie zdany na dość przypadkowe opiekuństwo dalszej rodziny, a właściwie los skazał go na samotność.

Taka sytuacja była zasadniczą przeszkodą w odbyciu systematycznych studiów. Mimo to, po krótkiej nauce rysunków w Warszawie, kształcił się z przerwami w zakresie umiejętności plastycznych we Włoszech, w Niemczech i Belgii. Studiował ponadto archeologię, historię sztuki i filozofię.

Norwid nie miał szczęścia do ludzi, mimo że ganił się do nich, potrzebował przyjaźni, serca — zwłaszcza, gdy stracił oboje rodziców. Przeżył wielkie rozczarowanie, kiedy Kamila L., która go prawdziwie kochała, zerwała z nim zaręczyny. Wyrazem uczucia do Kamili było także przyjęcie jej imienia podczas Sakramentu Bierzmowania. Jednakże najbardziej pragnął miłości Marii Kalergis — córki zruszczonego Niemca i Polki — pianistki, ozdoby salonów, uwielbianej przez wiele współczesnych znakomitości. Rujnował się finansowo na wojażach po Europie, w pogoni za swym złudnym ideałem, wciąż mu umykającym, dopóki ostatecznie nie rozczarował się i do niego. Nieopatrznie wyznał jeszcze później miłość poirwionicy swego życia wewnętrznego, Marii Trębickiej, przyjaciółce Marii Kalergis, ale i tym razem spotkał go niepowodzenie.

Odtąd (r. 1852) w świadomości Norwida znacznie pogłębiło się dojmujące poczucie osamotnienia, tym silniejsze, że wśród współczesnych rodaków nie znajdował także „rozumienia ani dla swej sztuki, ani dla wyznawanych poglądów. Dawniejszy historyk literatury tak charakteryzuje Norwida na tym etapie jego życia: *Rozczarowania, pogardy dla kobiet, zniechęcenia do ludzi, sztywność usposobienia nie miały się już nigdy pozbyć, zwłaszcza, że dalsze smutne, nawet tragiczne koleje życia, brak uznania, samotna tułaczka i coraz dotkliwsza walka z nędzą popychały go ustawicznie do rozpacz i zwątpienia*. Będąc w tym stanie ducha, postanowił zrealizować od dawna pielęgnowany zamiar wstąpienia do zakonu i poprosił o przyjęcie do Zgromadzenia Księżąt Zmartwychwstańców. Odbił już nawet kilkudniowe rekolacje, ale po ich zakończeniu odmówiono mu przyjęcia do zgromadzenia. Wtedy Norwid zaprzagnął leczyć złą duszę ucieczką do skłóconego środowiska paryskiego i odbyciem podróży do Stanów Zjednoczonych. Ale kraj ten, z właściwym sobie stylem życia, nie odpowiadał wrażliwej duszy artysty. Targany nostalgią, w stanie ciężkiej depresji psychicznej, po półtorarocznym pobycie opuścił Stany i udał się w drogę powrotną do Europy. Zatrzymał się na kilka miesięcy w Londynie, aby po kolejnym rozczarowaniu — tym razem stolicą Anglii — wrócić

ostatecznie do Paryża (r. 1854) i tu osiąść na stałe aż do śmierci, która nastąpiła w sobotę 23 maja 1883 r. o godzinie siódmej rano.

Ostatnie sześć lat — od lutego 1877 r. — spędził w przytułku dla sierot i nędzarzy polskich w Zakładzie św. Kazimierza na peryferiach Paryża. Pogrzeb zapomnianego artysty odbył się 25 maja na małym cmentarzu podparyskim Ivry, gdzie zakupiono miejsce pochówku na 5 lat. Po tym terminie dokonano ekshumacji, zwłoki zaś złożono w zbiorowym grobie na cmentarzu Montmorancy. Ale i tu zakupiono miejsce tylko na pewien czas, dlatego po wygaśnięciu koncesji w 1888 r. pogrzebano zwłoki poety w innym miejscu na tymże cmentarzu, do dziś nie zidentyfikowanym. Tak więc nawet pośmiertnie dzieje Norwida są aż nadto symptomatyczne dla męczeńskiej i samotniczej egzystencji twórcy „Promethidionu”.

W ciągu swego życia poznał jednak wielu znakomitych Polaków ówczesnej epoki — m. in. Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Chopina, Goszczyńskiego, Kraszewskiego, Zaleskiego. Niektóre z tych znajomości przerodziły się nawet w związki przyjaźni, ale nigdy nie był w pełni zrozumiany zarówno w przyjaźniach męskich, jak i żeńskich. Niezrozumiany był też w swojej niezwykle i wielowarstwowej sztuce. W istocie pozostał więc artystą samotnikiem. Mimo to uczestniczył prawie we wszystkich, istotnych dla życia narodu, przedsięwzięciach polskiej emigracji we Francji — choć nie zawsze się zgadzał z powszechnie panującą opinią publiczną. Przeciwny był np. wybuchowi powstania styczniowego, uważając, że było ono przygotowane niedostatecznie. Te liczne kontakty osobiste i publiczne nigdy nie pochłonęły go bez reszty. Odnaczał się bowiem osobowością introwersyjną, skłoną do refleksji i kontemplacji, docierał więc w przemysłach i inspiracjach twórczych do fundamentów humanizmu, do istoty religijności, do jądra chrześcijaństwa. Pr-

wie przez całe życie był anachoretą wśród ludzkiej zbiorowości, człowiekiem kontemplacji, a jego wielowymiarowa sztuka rodziła się z „posiewu kontemplacji” i stała się jednocześnie „posiewem kontemplacji”.

Juliusz W. Gomulicki, w toku nieocenionych badań nad życiem i twórczością Norwida, sporządził — spośród wielkiej ilości nie zinventaryzowanych prac artysty — bardzo skrócony z koniecznieści ich rejestr, gdzie na ok. 140 zewidencjonowanych rysunków, obrazów, rycin, medalionów, projektów rzeźbiarskich blisko jedna trzecia to dzieła o treściach chrystologicznych i religijno-metafizycznych. Same już tytuły niektórych są tego dostatecznym dowodem: „Nie było dla nich miejsca w gospodzie”, „Zwiastowanie pasterzom”, „Św. Józef z Dzieciątkiem”, „Chrystus i dzieci w świątyni jerozolimskiej”, „Chrystus w domu Łazarza w Betanii”, „Chrystus i Barabasza”, „Chrystus na krzyżu”, „Chrystus błogosławi z krzyża”, „Głowa Chrystusa w cierniowej koronie”, „Zdjęcie Chrystusa z krzyża”, „Alleluja” czy obrazy o Matce Bożej i świętych jak: „Matka Boska Bolesna”, „Św. Maria Magdalena”, „Wizja św. Stanisława Kostki”, „Christiani ad leones”, „Ksiądz Kordecki na wałach Częstochowy”, „Modlitwa dziecka”. Pracował także nad ilustracjami do „Bogarodzicy”. W plastycznych pracach Norwida odzwierciedliły się prawie najistotniejsze momenty chrystologii i dzieła zbawienia ludzkości przez Chrystusa, które będą konsekwentnie rozwijane i uzupełniane w poezji lirycznej.

Dziedzina sztuki przede wszystkim określająca Norwida jest oczywiście literatura uprawiana we wszystkich jej rodzajach, z tych zaś najbardziej reprezentatywną dla jego dzieła pisarskiego jest lyryka.

Programowy utwór „Klaskaniem mając obrzękłe prawice” — pisany w r. 1858, a więc z pozycji wielu już doświadczeń życiowych poety — stanowi

(CIAĞ DALSZY NA STR. 7)

NA SPOTKANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

czym Go witamy. Na Stadionie X-lecia, w Niepokalanowie, na Jasnej Górze i w Poznaniu, na Górze św. Anny i w Mistrzejowicach, wreszcie w Jego własnym Krakowie Idźmy do Niego jak prawi chrześcijanie — w prawdzie, a więc: w naszej godności, silie duchowej i solidarności a także w naszych słabościach, wadach i grzechach. Jesteśmy pokoleniem wielkiej pracy, wielkiego awansu cywilizacyjnego i rozwoju naszego kraju oraz żywego patriotyzmu i silnej tożsamości religijnej; ale jesteśmy również dziećmi głębokiego moralnego kryzysu, pokoleniem cwaniaczków, nie zawsze uczciwych sukcesów, małych łęków i kiepskich życiowych aspiracji, nieuczciwości pracowniczej i rodzinnej, lekceważenia daru życia i alkoholizmu. Potrafilismy, głównie z pobudek moralnych, podjąć wielkie dzieło odnowy kraju, dać świadectwo naszej wierze i przekonaniom. Jest jednak czas i okazja, aby dokonać rachunku sumienia z naszej wytrwałości, uczciwości na co dzień i społecznej mądrości.

Papież będzie nas odczytywał w naszej wartości i w naszej małości, ale przede wszystkim w naszej odnowionej wierze, która jest nadzieją całego Kościoła. Ukazuje bowiem doświadczenie narodu, który zbliża się do progu XXI wieku walcząc o lepsze formy i warunki swego ziemskiego bytowania, a równocześnie szukając dróg swego duchowego rozwoju chce w swej masie pozostać wierny Chrystusowi i Jego Matce, Ewangelii i Kościołowi.

Z naszych losów, z naszej wiary i z naszego postępowania rokować będzie również opinia światowa nie tylko o przyszłości Polski, ale także o losach chrześcijaństwa w tej części świata oraz o losach dialogu chrześcijaństwa z marksizmem. Jest bowiem niewątpliwe, że — jakkolwiek byłyby przeszkody — zarówno rozwój naszego kraju, jak i warunki działania w Polsce, zależą

będą w dużym stopniu od tego, czy potrafimy dobrze układać nasze stosunki z sąsiadami i starać się — zachowując własną tożsamość — aktywnym czynnikiem w tej części Europy. Przynależymy bowiem do niej i powinniśmy konsekwentnie wobec tego postępować. Nie będzie to też bez znaczenia dla ogólnego układu stosunków Wschód — Zachód, dla pokoju i współpracy międzynarodowej. Powinniśmy myśleć o tym bez przesady i przeceniania naszych spraw, bez naiwności i chęciństwa, ale z poczuciem rzeczywistości oraz z wielkim spokojem i zdecydowaniem. Potrzebna jest nam wiara, że mimo zawodów i olbrzymich przeszkód, każdy akt dobrej woli, zrozumienia i cierpliwości, może się liczyć.

O tym wszystkim trzeba pamiętać w czasie wielkich spotkań Polskiego Kościoła z Ojcem Świętym.

Można przyjąć, że znaczna większość z nas nie oczekuje od Niego bezpośredniego oddziaływania na układy polityczne, czy też na naszą sytuację gospodarczą. Nie może On ani wiele zmienić, ani nie może stabilizować sytuacji kryzysu i napięcia. Przybywa do nas z misją religijną, a nie po to — jakby niektórzy chcieli — aby nam wszystko wygarnął, aby nas politycznie chwalił lub ganił.

Oczekujemy jednak, by — parafrazując słowa poety: słowom naszym zmienionym chytrze przez krętaczy, jedność przywrócił i prawdziwość. Aby przywrócił prawdziwość słowom.

Oczekujemy, że nas zrozumie, że zrozumie nasze istotne sprawy pragnienia i udręki.

Oczekujemy, że ożywi nadzieję i przywróci wiarę w sens pracy i wysiłku, że pomoże nam wyrwać się ze zniechęcenia i rezygnacji.

Oczekujemy, że umocni naszą odwagę i cierpliwość w staraniach o społeczne zrozumienie i prawdziwy dialog.

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI



JAN PAWEŁ II W MEDIOLANIE

Ojciec Święty odbył kolejną, 36 podróż apostolską po Włoszech. Celem wizyty był Mediolan. Centrum największej diecezji świata. Podróż ta odbywała się w ramach XX Włoskiego Kongresu Eucharystycznego, jaki miał miejsce w Mediolanie. Była to pierwsza od 1418 r. wizyta Papieża w Ziemi Lombardzkiej.

20 maja Jan Paweł II udał się wojskowym samolotem DC-9 do Mediolanu. Na lotnisku powitał go arcybiskup Mediolanu kardynał Carlo Martini, następnie Ojciec Święty udał się na plac „Pięciu Dni”, gdzie został oficjalnie powitany przez premiera Włoch A. Fanfaniego oraz burmistrza Mediolanu Tognoli. W swoich przemówieniach obaj przedstawiciele władz państwowych i miejskich podkreślali związki łączące ojczyznę Jana Pawła II z Włochami, a szczególnie miasto Mediolan z Krakowem. Odpowiadając na przemówienia Jan Paweł II podkreślił pasterski charakter wizyty w Mediolanie, którą nazwał „pielgrzymką wiary w Eucharystię”. Papież stwierdził, iż pragnie wezwać do poszanowania podstawowych wartości ducha ludzkiego oraz dowartościować zaangażowanie na rzecz rozwoju cywilizacyjnego i społecznego. Wśród osobistości kościelnych obecnych w trakcie tego powitania znajdował się również abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu Polski.

Z placu „Pięciu Dni” Ojciec Święty pojechał do Pałacu Sportu, aby spotkać się z około 13 tys. siostr zakonnych, przybyłymi na Kongres Eucharystyczny. Kolejnym punktem programu była wizyta w mediolańskiej katedrze, gdzie Jan Paweł II przewodniczył adoracji eucharystycznej. Następnie Papież udał się do siedziby arcybiskupiej, gdzie oczekiwali go przedstawiciele władz miejskich i prowincjonalnych regionu Lombardii. Spotkanie to zakończyło pierwszy dzień wizyty Jana Pawła II w Mediolanie.

ODWIEDZINY W DESIO, SEREGNO I VENEGANO

Rano 21 maja Ojciec Święty opuścił Mediolan i udał się do oddalonego o 13 km od stolicy Lombardii Desio, rodzinnej miejscowości papieża Piusa XI Achillea Ratti. Podróż z Mediolanu do Desio odbył Papież helikopterem. Warto dodać że Pius XI w latach 1918—1921 przebywał w Polsce — początkowo jako wizytator, a następnie jako nuncjusz apostolski. W marcu 1920 r. został mianowany wysokim komisarzem kościelnym dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska i Prus Wschodnich.

Mieszkańcy Desio przyjęli Jana Pawła II bardzo serdecznie, dla upamiętnienia wizyty centralny plac miasta nazwali imieniem Karola Wojtyły.

Następnie Ojciec Święty wyruszył w drogę do pobliskiej miejscowości Seregno. Wzdłuż 4-kilometrowej szosy dzielącej obie miejscowości zgromadziły się tłumy ludności, pozdrawiające przejeżdżającego odkrytym samochodem Jana Pawła II. Mieszkańcy Seregno witali Ojca Świętego jak kogoś bliskiego, związanego z nimi serdecznie więzami od ponad 20 lat. Jako metropolita krakowski kard. Wojtyła wielokrotnie odwiedzał Seregno, a miejscowa parafia św. Floriana ofiarowała dzwony dla parafii św. Floriana w Krakowie.

Ostatnim punktem przedpołudniowej wizyty papieskiej w Lombardii była Msza św. koncelebrowana w seminarium archidiecezjalnym w Venegano.

SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ

Znany tor samochodowy w Monzy był popołudniem 21 maja miejscem

gdzie przybyła blisko 200-tysięczna rzesza młodzieży, pragnąca uczestniczyć w spotkaniu z Ojcem Świętym. Po krótkiej liturgii słowa głos zabrali przedstawiciele młodzieży. Mówili Ojcu Świętemu o swoich problemach, nadziejach, pragnieniach i oczekiwaniach. Jak zwykle przy wszystkich spotkaniach Jana Pawła II z młodzieżą, tak i tym razem wytworzył się spontaniczny dialog trwający ponad godzinę. Jan Paweł II mówił m. in. o zadaniach jakie stoją przed współczesną młodzieżą. Zachęcił gorąco młodych, by przyczynili się do tworzenia nowego społeczeństwa. Wy młodzi roku 1983 — powiedział Papież — jesteście nowym pokoleniem, które przewyciężyło i zatrzymało dezorientację panującą kilka lat temu. Epoka kontestacji została pokonana, należy już do przeszłości. W świecie, który zdaje się ulegać powoli pokusie indyferentyzmu, nihilizmu, materializmu, teoretycznego i praktycznego — pokusie rozpacz — wy młodzi winniście być zwiastunami, realizatorami i świadkami nadziei chrześcijańskiej bez obaw i zamętu.

PRZEMÓWIENIE DO ROBOTNIKÓW

W Sesto San Giovanni na placu przed wielką fabryką elektroniczną, zgromadził się ponad 100-tys. tłum robotników oczekujących spotkania z Janem Pawłem II. Owacjami przyjęte zostały słowa Papieża, który stwierdził, iż spotykając się ze światem pracy pragnie podzielić się swym doświadczeniem płynącym nie z książek, lecz z własnej młodości, kiedy sam pracował jako robotnik.

Mówiąc o wartości pracy Ojciec Święty nawiązał do odbywającego się właśnie Włoskiego Kongresu Eucharystycznego w Mediolanie, zachęcając słuchaczy do adoracji Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Przypomniał, że materia Sakramentu Eucharystii jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, jak o tym mówi liturgia Mszy św. W dalszej części swego przemówienia do robotników Jan Paweł II zwrócił uwagę na niezastąpioną rolę, jaką praca odgrywa zarówno w rozwoju osoby, jak i w budowaniu społeczności.

Jak bowiem naród osiąga dobrobyt dzięki działalności obywateli — powiedział Papież — tak też dla poszczególnych ludzi pracy codzienne poświęcenie się swym zajęciom stanowi szkołę zawodowej solidarności, osobowej odpowiedzialności, odważnego przywiązania do podstawowych wartości wspólnoty międzyludzkiej. Czyż można w związku z tym przemilczeć wniosłość świadectwo świadomości obywatelskiej, jakie przed 40 laty w grudniu roku 1943 dali ludzie pracy tego miasta, kiedy do robotników wszystkich zakładów podjęli strajk na znak protestu przeciwko nadużyciom dyktatury? Praca jest szkołą człowieczeństwa, a człowiek, gdy uczy się być sobą, uczy się także bronić wartości, w które wierzy.

ZAKOŃCZENIE WIZYTY JANA PAWEŁA II W MEDIOLANIE

Uroczystą Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył Jan Paweł II 22 maja w Mediolanie, stanowiącą zamknięcie krajowego Włoskiego Kongresu Eucharystycznego, zakończyła się trzydniowa podróż apostolska Papieża do Mediolanu i Lombardii rozpoczęta w piątek po południu. Msza została odprawiona na placu w parafii Matki Bożej Królowej Pokoju w mediolańskiej dzielnicy Gallarate.

Wizyta pasterska Ojca Świętego w Mediolanie była najdłuższą z dotychczasowych jego podróży po ziemi włoskiej. Papież przebył 110 km, odbył 15 wielkich spotkań, wygłosił 17 przemówień — wszystko w ramach około 50 godzin. Komentator miejscowej telewizji podkreślił, że w tym czasie Jan Paweł II spotkał się z 2 milionami ludzi, którzy mimo nie najlepszej pogody gromadzili się na trasach przejazdu oraz w miejscach wspólnej modlitwy i refleksji. Wydało się, że pełne podsumowanie pielgrzymki Jana Pawła II do Mediolanu dał sam pasterz tej archidiecezji kardynał Carlo Maria Martini. W wywiadzie dla Radia

Watykańskiego porównał wizytę papieską do podróży św. Piotra, który odwiedzał Kościoły lokalne, by umacniać braci w wierze oraz do podróży św. Pawła, który głosił z mocą słowo Boże ludziom nie znającym Chrystusa.



WYWIAD Z I. LALIĆEM

W belgradzkim piśmie „NIN” ukazał się wywiad z Ivanem Lalićem, przewodniczącym komisji ds. stosunków ze wspólnotami wyznaniowymi działającej przy Zgromadzeniu SR Chorwacji. Wywiad traktuje o obecnym stanie stosunków pomiędzy państwem a Kościołem w Jugosławii.

I. Lalić odpowiadając m.in. na pytanie, na ile działalność wspólnot wyznaniowych może być wykorzystywana przez ugrupowania opozycyjne i być niebezpieczną dla samorządowego systemu socjalistycznego, odpowiedział, iż nie ma podstaw do takich obaw, gdyż Kościół realizuje przede wszystkim swą misję duszpasterską, a jego kontakty z grupami nacjonalistycznymi bądź opozycyjnymi są raczej dozażne. Nie oznacza to jednak — dodał I. Lalić — że możemy zaniedbać czułości wobec wpływów klerykalizmu, znajdujących czasami wyraz w postawie kleru i wiernych. Musimy jednak pamiętać, że również szkodliwe jak ekscesy „klerykałów” są wystąpienia „sekularzy” działających rzekomo z pozycji partyjnych czy państwowych.

Na pytanie o możliwość wizyty Jana Pawła II w Jugosławii I. Lalić stwierdził, iż aktualne jest zaproszenie Ojca Świętego wystosowane przez władze Jugosławii. Natomiast w dalszym ciągu nie ustalono terminu tej wizyty, choć prowadzone są na ten temat rozmowy. Duże znaczenie dla tej sprawy mieć będzie normalizacja stosunków państwo — Kościół — zaznaczył I. Lalić.

KOŚCIOŁ W CHINACH

W Pekinie odbyły się uroczystości z okazji 25-lecia utworzenia niezależnego od Watykanu tzw. „Kościoła patriotycznego”. Przemawiając podczas tych uroczystości członek Sekretariatu Komunistycznej Partii Chin Xi Zhongxun stwierdził, że wierni Rzymowi katolicy obrażają godność wielkiego narodu chińskiego. Jeżeli postępują oni wbrew prawu — oświadczył dalej — zostaną zgodnie z tym prawem osądzeni.

Zdaniem obserwatorów, pogroźki Xi Zhongxuna odnoszą się do zwolnionych niedawno z więzienia jezuitów: 67-letniego o. Wincentego Zhu i o. Józefa Chen. Spędzili oni w chińskich więzieniach odpowiednio 15 i 11 lat. Obydwaj uwięzieni zostali w czasie rewolucji kulturalnej. Zwolniono ich w 1979 roku, jednakże już w grudniu 1981 roku aresztowano ich ponownie oskarżając o „prowadzenie pod płaszczykiem katolicyzmu nielegalnej działalności”. Obecnie podejrzuje się ich o utrzymywanie kontaktów z obcokrajowcami i rozsiewanie fałszywych wiadomości.

Zdaniem ekspertów od spraw chińskich, oświadczenie Xi i jego pogroźki wobec wiernych Rzymowi katolików świadczą o pogorszeniu się wzajemnych stosunków między ChRL a Stolicą Apostolską. Po 1980 roku wydawało się, że dojdzie do jakiegoś porozumienia we wzajemnych kontaktach. Ostatnie wydarzenia wykazują, iż rząd chiński obawia się dalszego rozwoju „Kościoła milczenia”, który całkowicie wymyka się jego kontroli.

KOLEJNY PROJEKT KONKORDATU

W ostatnim czasie opracowany został szkic z kolei projekt nowego konkordatu między Włochami a Stolicą Apostolską. Według wypowiedzi kierującego pracami włoskiej komisji prof. Pietro Gismondi, osiągnięto daleko idącą zgodność w istotnych

punktach. Do wyjaśnienia pozostało jeszcze szereg problemów dotyczących m.in. sprawy rozwodów oraz katechizacji i organizacji kościelnych. Projekt przedstawiony zostanie włoskiemu parlamentowi po wyborach zaplanowanych na 30 czerwca. Zdaniem obserwatorów, kolejny projekt dokumentu nie będzie ostatecznym. Stary konkordat między Włochami a Stolicą Apostolską pochodzi z 1929 roku.



[— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

OGÓLNOPOLSKIE SYMPOZJUM KANONISTÓW

2 maja na Wydziale Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie odbyło się ogólnopolskie sympozjum kanonistów, poświęcone nowemu Kodeksowi Prawa Kanonicznego. Słowo wstępne o potrzebie ekologicznie pogłębionego spojrzenia na nowy Kodeks wygłosił rektor ATK, ks. prof. Remigiusz Sobański. Następnie przedstawiono trzy referaty: „Ogólne spojrzenie na nowe prawo małżeńskie Kościoła” (ks. prof. Marian Zurowski, ATK), „Nowe prawo administracyjne Kościoła” (ks. prof. Józef Krukowski, KUL) oraz „Cechy charakterystyczne nowego prawa kanonicznego Kościoła” (ks. prof. Marian Myrcha, ATK). Ożywiona dyskusja wyrażała duże zainteresowanie problemami nowego prawa kanonicznego. Obradom przewodniczył dziekan Wydziału ks. prof. Tadeusz Pawluk.

48 PIELGRZYMKA STUDENTÓW

Już po raz 48 młodzież akademicka wierała ślubowaniami, które złożyła na Jasnej Górze 24 maja 1936 roku, przybyła w pielgrzymce do swej Jasnogórskiej Patronki. W czuwaniu nocnym z 7 na 8 maja, w Kaplicy Cudownego Obrazu, uczestniczyło prawie 10 tys. studentek i studentów z całej Polski. Po zakończeniu czuwania młodzież akademicka wysłuchała dwóch konferencji: „Ku jakiej przyszłości idziemy” (s. Zofia Zdybicka) i „Niepokoje związane ze współczesnym” odrodzeniem wiary” (o. Jacek Salij). Następnie na Szczycie Jasnogórskim odprawiona została uroczysta Msza św. Pod przewodnictwem bp. Adama Dyczkowskiego z Wrocławia koncelebrowali ją diecezjalni duszpasterze akademicki. Ks. Biskup wygłosił homilię, w której poruszył problem wiary i nadziei współczesnego człowieka. Po Komunii młodzież akademicka odnowiła ślubowanie jasnogórskie. W godzinach popołudniowych młodzież uczestniczyła w nabożeństwie różańcowym. Na zakończenie pielgrzymki przemówił ordynariusz częstochowski bp Stefan Bareła. Ogłoszono również komunikat informujący, że młodzież może kierować do Ojca Świętego Jana Pawła II pytania, względnie napisać to, co chciałaby mu powiedzieć, mając do dyspozycji 2 minuty czasu. Listy należy przysyłać na adres redakcji „Niedzieli”, ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa.

TABLICA KU CZCI NORWIDA

W związku z obchodami 100 rocznicy śmierci Cypriana Kamila Norwida 22 maja w archikatedrze warszawskiej odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego poety i myśliciela. Na uroczystości obecni byli m.in.: Prymas Polski kard. Józef Glemp, przedstawiciele środowiska artystycznego i naukowego Warszawy, korpusu dyplomatycznego oraz Poloni amerykańskiej. Podczas Mszy św. Ks. Prymas wygłosił okolicznościowe kazanie.

Zredagowano na podstawie informacji własnych. KNAKSA Radia Watykańskiego.

POETA MĄDROŚCI KRZYŻA

(CIAG DALSZY ZE STR. 5)

Jego swoistą autobiografię. Wskazał w niej na genezę swojej samotniczej drogi wiążącej się na tle martyrologicznej sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród po upadku powstania listopadowego.

Było w Ojczyźnie laurowo i ciemno i już ni miejsca dawano, ni godzin Dla nieczekanych powiń i narodzin, Gdy Boży-palec zaświtał nade mną: Nie zdając liczby z rzeczy, które czyni, Żyć mi rozkaż w żywota pustyni!

W tym czasie Norwid miał już za sobą wszystkie największe zawody młodości, które mocno pogłębiły jego samotność, ale i wzbogaciły wiedzę o ludziach.

Niewiast, zaklętych w umarłe formuły, Spotkałem tysiąc — i było mi smutno, Ze wdzięków tyle widziałem — nieczuły! —

Zrenicą na nie patrząc bez-namiętną.
(...) I nic — nie wziąłem od nich
w serca wnętrze,
Stawszy się ku nim, jak one,
bezładny,
Tak samo grzeczny i zarówno
zadny,
Ze aż mi coraz szczęście niepojętsze!
(...) Nic nie uniósłszy na sercu,
prócz szaty —
Pytać was — nie chcę i nie raczę:
katy!

W tych niesprzyjających okolicznościach heroicznie wyrąbał własną ścieżkę dla swej sztuki wśród takich filarów skalnych, jak dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, wobec których nie czuje się w niczym dłużny, bo jego sztuka tworzona jest w innej konwencji artystycznej i sięga zu-

pełnie innych pokładów ludzkiego od-czuwania

Nie wziąłem od was nic, o! wielkoludy,
Prócz dróg zarosłych w piołun, mech
i szalej,
Prócz ziemi, kłatwą spalonej, i nudy...
Samotny wszedłem i sam błędę dalej.

Dzieło literackie Norwida to zjawisko niezwykle, to pisanie „na Babilon do Jeruzalem”, czyli potępienie wszelkiego zła, aby prowadzić ludzkość ku pełni szczęścia w niebieskim Jeruzalem. Chodzi o to, aby ludzi — posługując się określeniami Słowackiego z „Testamentu mojego” — pospolitych „zjadaczy chleba” gniołta „ta siła fatalna”, czyli magiczną, duchową moc poezji, aż ich „w aniołów przerobi”.

(CIAG DALSZY NA STR. 8)

Przeczytaliśmy

Dziś stwierdzamy, że klasa robotnicza w 1980 roku wystąpiła słusznie. I jednocześnie nie potrafimy powiedzieć: przeciwko komu był skierowany ten protest? (J. Kucharski, „Przegląd Tygodniowy” nr 21).

W ub. roku urodziło się w Polsce 702 tys. dzieci, a w roku bieżącym urodzi się jeszcze więcej. Tak więc liczba dzieci urodzonych na 1000 mieszkańców wyniosła w Polsce 19,4 (podczas gdy w Czechosłowacji — 15, w NRD — 14, na Węgrzech — 13, w Austrii — 12, we Włoszech — 11, w RFN — 10). Lansowany w niedalekiej przeszłości model rodziny 2 + 3 wygląda obecnie 2 + 2,34, czyli na 100 matek jest w Polsce 234 dzieci. Liczba ta zapewnia prostą zastępowalność pokoleń. Przyrost naturalny w Polsce, czyli różnica między rozrodnością i umieralnością wynosi obecnie 10,2 promile, podczas gdy w NRD notuje się przyrost zero-wy, a we Włoszech ujemny, tj. o półtora promila rocznie. Przyczynę tej fałi urodzeń w Polsce interpretuje się różnie. Jednym z powodów jest fakt, że w życiu dorosłe weszło pokolenie z 1960 roku określane ówczesnie jako pokolenie szczytu demograficznego. A ówczesny szczyt sprzed 23 lat tłumaczy się tym, że do macierzyństwa dorosło wówczas pokolenie urodzone tuż przed wojną, lub na jej początku, które miało większą szansę przeżycia niż pokolenie, zdolne do walki. Demografowie z GUS-u wskazują, że ta liczba urodzeń świadczy o nader korzystnym obecnie zjawisku zachodzącym w Polsce. Gdyby — mówią oni — posłuchano tych głosów, które usiłują namówić młodych, aby powstrzymali się z rodzeniem na jakieś 5 lat, dopóki nie poprawi się sytuacja gospodarcza — to wówczas nastąpiłaby katastrofa. Kraj podpisałby wyrok na narodową egzystencję Polaków w XXI wieku. („Kierunki” nr 21)

W latach 1983—1985 mimo zakładanego wzrostu przeciętnej emerytury — renty o 134,1 proc. w stosunku do roku 1982, nastąpił poważny regres relacji emerytura — płaca. Według danych Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych relacja przeciętnej emerytury — renty do przeciętnej wynagrodzenia wyniesie w tym roku 50,8 proc., w przyszłym spadnie do 43,6 proc. a w 1985 r. do 43,6 proc. i będzie gorsza niż pięć lat wcześniej, w 1980 r. wskaźnik ten kształtował się na poziomie 44,4 proc. Jeszcze gorzej będzie kształtował się relacja minimalnej emerytury do przeciętnej płacy. W tej sytuacji Międzykomisyjny Zespół poparł wniosek Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, która sugeruje, aby wziąć pod uwagę przyspieszenie o rok waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych. Dane są bowiem nieubłagane: mimo zapewnień o ochronie przed skutkami kryzysu grup najsłabszych ekonomicznie i wysiłków zmierzających do likwidacji „starego portfela”, portfel emeryta jest coraz chudszy. („Zycie Gospodarcze” nr 18)

CZYTELNICY PISZĄ

POKÓJ NAD MORZEM

Mam 45 lat, żyję tylko z 12-letnią córką. Jestem inwalidką I grupy, poruszam się tylko przy pomocy wózka inwalidzkiego. Córka moja często zapada na anginy i dlatego za namową lekarza pragnę zorganizować jej pobyt nad morzem. Dlatego za Waszym pośrednictwem chciałabym zrealizować ten trudny dla mnie zamiar. Chodzi mi o wynajęcie pokoju dla trzech osób (ja, córka i osoba opiekująca się mną) za cenę, którą mogłabym pokryć z mej renty. Może znajdzie się jakiś czytelnik nad morzem, który zechciałby mi pomóc w ten sposób?
(nazwisko znane redakcji)

OD REDAKCJI: List ten zamieszczamy ze względu na wyjątkową sytuację jego autorki. Ale także dlatego, że przy okazji chcielibyśmy zaproponować czytelnikom pewien problem do przemyślenia, a może także — do działania. Sytuacja materialna sprawiła, iż wiele rodzin miejskich już kolejny rok nie będzie mogło zorganizować sobie wypoczynku wakacyjnego poza miejscem swego zamieszkania. Ceny wczasów, kwater prywatnych, a także przejazdów skazują wiele dzieci na spędzenie wakacji w miastach. Chcielibyśmy zachęcić mieszkających z dala od skażonych ośrodków przemysłowych i mających odpowiednie warunki lokalowe do rozważenia, czy

nie mogliby zaproponować pobytu u siebie (oczywiście bez wyżywienia) swoim znajomym, przyjaciółom czy krewnym, którzy żyjąc w miastach nie mają materialnych możliwości na zorganizowanie sobie wakacyjnego wypoczynku. Mogłoby się to stać nowym przejawem i dowodem chrześcijańskiego miłosierdzia tak bardzo potrzebnego nam w tych trudnych czasach. Rozważmy czy nie stać nas na udzielenie takiej pomocy potrzebującym. Ci, którzy zdecydują się wystąpić z ofertą, a sami nie znajdują rodzin, które mogliby zaprosić, niech napiszą do nas — spróbujemy pośredniczyć i w tej akcji.

Zakony zapraszają

SIOSTRY ŚW. JADWIGI (Jadwiżanki) służą Chrystusowi niosąc pomoc najbardziej potrzebującym. Pracują w zakładach wychowawczych, w domach opieki, przy parafiach. Jeżeli czujesz w sobie głos powołania, wzywający Cię do służby Bogu i bliźniemu — zgłoś się pod jeden z adresów Zgromadzenia: Dom Prowincjalny Siostr Św. Jadwigi, 40-210 Katowice 3, ul. Leopolda 1 lub — 50-351 Wrocław, ul. Sępa Szarzyńskiego 29. Od kandydatak wymagany jest wiek 15—30 lat oraz wykształcenie minimum podstawowe (pożądane jest wykształcenie średnie lub wyższe).

OJCOWIE CYSTERCI z Mogiły — działający w Polsce od XIII w. — przyjmują kandydatów: na kapłanów (po maturze liceum ogólnokształcącego lub technikum) i na braci zakonnych (po szkole zawodowej). Zgłoszenia przyjmują wszystkie domy cystersów w Polsce: w Krakowie — Nowej Hucie (ul. Klasztorna 11), Jędrzejowie k. Kielc (ul. 14 Stycznia 144), Szczyrku k. Limanowej (34-623 Szczyrzyc 1), Wąchocku k. Starachowic ul. Kościelna

14), Gdańsku-Oliwie (ul. Polanki 131), Henrykowie k. Zabkowic Śląskich (57-210 Henryków) i Krzeszowie (58-405 Krzeszów 288).

FRANCISZKANIE prowadzą pracę duszpasterską w kraju, wśród Polonii i na misjach. Przyjmują kandydatów na kapłanów i braci zakonnych: do Wyższego Seminarium — po maturze, na braci zakonnych — po szkole zawodowej i do Niższego Seminarium — po ukończeniu szkoły podstawowej. Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia: Prowincja Franciszkanów, 31-012 Kraków, ul. Reformacka 4.

WSPÓLNOTA ZAKONNA OBLATÓW ŚW. JÓZEFA, realizująca rady ewangeliczne w duchu św. Józefa, przyjmuje kandydatów na kapłanów (po maturze) i na braci zakonnych. Oblaci św. Józefa (Józefici) uczestniczą w zbawczej misji Kościoła poprzez misje zagraniczne i pracę wychowawczą, rekolekcyjną i duszpasterską w kraju. Adres Wspólnoty: Oblaci Św. Józefa, 03-699 Warszawa, ul. Krynicka 9/11.

KOMUNIKAT

WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W KATOWICACH, ul. Wita Stwosza 17, przyjmuje zgłoszenia kandydatów na I rok studiów filozoficzno-teologicznych w roku akademickim 1983/84. Maturzyści, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w kapłaństwie, winni złożyć osobiście w Rektoracie Seminarium następujące dokumenty:

1. prośba o przyjęcie i życiorys,
 2. świadectwo urodzenia, chrztu i bierzmowania,
 3. świadectwo dojrzałości,
 4. świadectwo moralności wydane przez Ks. Proboszcza i Ks. Katechetę,
 5. świadectwo zdrowia od lekarza internisty i laryngologa,
 6. 3 fotografie.
- Dokumenty należy złożyć do dnia 25 czerwca 1983 r. Kandydatom zaleca się przeczytanie homilii Ojca Św. wygłoszonych w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. trzech encyklik Jana Pawła II oraz jednej z następujących pozycji: A. Zuberbier „Wierze” lub K. Romaniuk „Krótki zarys historii zbawienia”.

OGŁOSZENIA

STARSZĄ PANIĄ do opieki nad 14-miesięczną dziewczynką przyjmę na dobrych warunkach. Katowice, tel. 581-140.

KOŚCIELNY (żonaty, dwoje dzieci) przyjmie pracę w parafii w mieście lub na wsi. Zgłoszenia proszę kierować na adres redakcji.

POTRZEBNA gospodyni na parafię miejską (woj. katowickie) dla trzech księży. Adres — w redakcji.

KUPIĘ brewiarz św. Franciszka z 1914 r. oraz inne książki starego wydawnictwa (mogą być zniszczone). Zgłoszenia proszę kierować na adres redakcji.

WYMIENIĘ album „Pielgrzymka do ojczyzny” na inny np. „Jan Paweł II w Irlandii i Stanach Zjednoczonych” lub „Anioł Pański z Janem Pawłem II”. Zgłoszenia — w redakcji.

ORGANISTA żonaty — po szkole organistowskiej w Przemysłu — przyjmie pracę w parafii w małym miasteczku lub w dużej wsi. Zgłoszenia proszę kierować do redakcji.

PRZYJMĘ pracę na plebanii w charakterze gospodyni. Zgłoszenia — w redakcji.

KURSY-REKOLEKCJE APOSTOLSTWA TRZEŹWOŚCI

Prowadzony przez ojców kapucynów w Zakroczymin Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości organizuje kursy szkoleniowe dla osób zainteresowanych walką z alkoholizmem, głównie dla działaczy Ruchu Trzeźwości im. św. Maksymiliana Kolbego. Ośrodek zaopatrzony jest w odpowiednią literaturę przedmiotową, wydaje także własny dwumiesięcznik. Dysponuje ok. 80 miejscami noclegowymi, stołówką i kaplicą. Kursy dla działaczy trzeźwości mają równocześnie formę krótkich rekolekcji. Wykłady prowadzą znani i kompetentni wykładowcy. Uczestnicy kursów otrzymują dokument odbycia przeszkolenia, uprawniający do prowadzenia działalności na rzecz walki z alkoholizmem.

Zakroczyński Ośrodek nie tylko szkoli, ale udziela również dalszej pomocy w prowadzonych akcjach, zaabsolwentom kursów, jak wszystkim zaangażowanym na rzecz trzeźwości działaczom.

4-dniowe kursy dla laikatu odbyły się w maju w dniach: 5—9, 12—16 i 19—23. Następne odbędą się w grudniu — w dniach: 1—5, 8—12 i 15—19 (przyjazd określonego dnia przed godziną 17, zakończenie — przed godz. 9 rano). Natomiast w lecie odbywać się będą całonocne kursy dla uczniów seminariów duchownych.

Kandydaci na kurs powinni mieć skierowanie ze swojego urzędu parafialnego. Zgłoszenia przyjmuje: Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości, ulica Świerczewskiego 32, 05-170 Zakroczymin, tel. 75-20-91, wewn. 203. Dojazd do Zakroczymina z Warszawy — z dworca PKS Marymont lub PKS — Dworzec Zachodni.

Organizatorzy kursów-rekolekcji zapraszają serdecznie wszystkich, którzy widzą możliwość włączenia się w akcję trzeźwości — tak bardzo potrzebną naszemu społeczeństwu.

Na marginesie

3 czerwca minęło 20 lat od śmierci papieża Jana XXIII. Skończył się wtedy najkrótszy pontyfikat stulecia — trwał 4,5 roku (Pius XI panował 17 lat, Pius XII — 20 lat). I tak miało być. Wybrano papieżem sędziwego, 77-letniego kardynała Roncalli, bo był dobry, lubiany, roztropny i... stary, a także dlatego, że sądzono, że nie jest wybitną indywidualnością. Miał być papieżem przejściowym i dać Kościołowi parę lat czasu, aby przemyśleć nową sytuację po długich rządach dwóch wybitnych papieży-autokratów i wybrać papieża dla nowej epoki. Ale dobroduszy i jowialny staruszek, o zamiłowaniu i skłonnościach raczej zachowawczych, okazał się najbardziej rewolucyjnym papieżem czasów nowożytnych, a równocześnie rzadkim, a może jedynym dotąd człowiekiem, którego żałowały i po którym płakały setki milionów ludzi. Dobry papież Jan, proboszcz świata.

Określono później to conclave jako przymusowe ładowanie Ducha Świętego. Swoją wielką wiarą i wielkim sercem nie tylko otworzył i wytyczył nowe drogi Kościoła, ale również udowodnił jaką siłą może być Ewangelia i chrześcijaństwo w naszych czasach. W kilka tygodni po swym wyborze ogłasza decyzję zwolnienia powszechnego soboru. Mówił, że oczekuje od niego świeżego powietrza dla Kościoła i że trzeba strząsnąć imperialny kurz, który narodził się na tronie Świętego Piotra od czasów Konstantyna. Do biskupów całego świata, których zgromadził po raz pierwszy od 90 lat wołał: *Mówcie! Szukajcie!* Chciał obudzić olbrzymie energie duchowe chrześcijaństwa. Z serdeczną przyjaźnią zwrócił się do innych kościołów chrześcijańskich. Zaprosił je na Sobór. I po raz pierwszy od stuleci bracia odłączeni przyjęli to zaproszenie z przyjaźnią i szacunkiem. Przedstawiciele Żydów witał z otwartymi ramionami mówiąc: *Jestem Józef, wasz brat.* Przyjaźnił się z ludźmi niewierzącymi, a w swej ostatniej encyklice „*Pokój na ziemi*”, którą po raz pierwszy w dziejach papieństwa skierował do wszystkich ludzi dobrej woli, wezwał do współdziałania z ludźmi różnych przekonań. Oczywiście przy zachowaniu roztropności. Oznaczało to istotną zmianę w postawie Kościoła wobec socjalistów i komunistów. Z niespodziewaną energią pokonał olbrzymie opory i doprowadził do otwarcia Soboru. Umiejętnie dowodził Kurie Rzymską i kolegium kardynalskie, które prawie podwoił. Zapowiedział wielkie podróże papieży. Paweł VI i Jan Paweł II podjęli to, co im wskazał ten dobry i święty, prostoduszny kapłan, którego masy ludzkie kochały jak chyba żadnego dotąd papieża.

Wolno mieć młyny boże — mówił stare przysłowie, a drogi Opatrzności są niezbadane. Po śmierci Leona XIII w 1903 r., usunięty został z Watykanu najzdolniejszy z jego współpracowników prałat Radini-Tedeschi. Mianowany biskupem Bergamo wziął do siebie, na 10 lat, jako sekretarza, świeżo wyświęconego bergamottończyka ks. Giuseppe Roncalli Radini-Tedeschi był wybitnym duszpasterzem i osobowością niezwykłą. Współtworzył ruchy świeńskich katolików i był zwolennikiem szerokich reform w Kościele. W polityce zajmował postawę demokratyczną i antykapitalistyczną. Jako pierwszy z biskupów włoskich bronił strajkujących robotników. *Ten był godzien być papieżem* — pisał o nim Jan XXIII. W 44 lata po śmierci swego mistrza ks. Giuseppe Roncalli wstępował na stolicę Piotrową, by podjąć pod koniec życia wielkie dzieło reform rozpoczęte przez Leona XIII.

A. W.

WYZWANIE

Termin „dialog” zużył się już mocno. Z językiem jest tak, jak z rzeczami: słowa po pewnym czasie przestają być nowe. Normalne zużycie to jednak pół biedy: przywiązujemy się do słów jak do rzeczy i to, że znać na nich ząb czasu, często wcale nam nie przeszkadza. Gorzej, gdy słowa są nadużywane. Gdy za świętymi słowami kryją się treści znacznie mniej święte. Na przykład gdy mowa o dialogu służy za parawan dla bandyckich wyczynów.

Niemniej dialogować trzeba: Jan Paweł II zatytułował swoje tegoroczne orędzie pokojowe: „Dialog — wyzwanie dla naszych czasów”. Jest to w naszej epoce jedyna droga rozwiązywania konfliktów. Nie tylko dlatego, że cena konfliktu wzrosła dziś nieproporcjonalnie wraz z postępem w technice walki: mimo tylu potworności, których dostarcza nam stale historia, można mówić o jakimś postępie moralnym w dziedzinie pojęć. Chociaż słowo „pokój” nadużywane jest jeszcze częściej niż „dialog”, to jednak — w naszym kręgu cywilizacyjnym w każdym razie — nie wypada dziś głosić otwarcie wojny. W swoim pierwszym orędziu pokojowym (1979) Jan Paweł II pisał: słowo „pokój” stało się sloganem, który usypia lub zwodzi. Jednakże fakt, że opinia publiczna nie zniósłaby dziś otwarcie apologii wojny ani też ryzyka wojny ofensywnej, jest już w pewnym sensie zjawiskiem pozytywnym.

W szczególności ewolucję „pacyfistyczną” przeżywają sami chrześcijanie. Idea „wojen krzyżowych” już dość dawno odeszła w przeszłość, a dwadzieścia pięć lat temu nastąpiła era dialogu. Rozpoczął ją Jan XXIII, czło-

wiek, o którym można by powiedzieć, że był uosobieniem dialogu. Jego święta dobroć, a równocześnie otwartość myślowa dokonały wspólnie rewolucji. Jan Paweł II jest kolejnym kontynuatorem dzieła Dobrego Papieża. We wspomnianym już orędziu pokojowym naszkicował kilka warunków dialogu. Wynotowałem je sobie w takiej oto formie:

- traktowanie drugiej strony jako podmiotu, a nie przedmiotu;
- poszukiwanie tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka i każdej społeczności, dla mojej grupy i dla tej, która jawi mi się jako przeciwnik;
- otwartość i gotowość przyjęcia: nie tylko przedstawianie własnego stanowiska, lecz także słuchanie opisu sytuacji przedstawionej przez drugą stronę (powiedziałbym po swojemu: spojrzenie na sprawę konfliktową w „optyce” przeciwnika), szczerze przyjęcie tego punktu widzenia, wczuwanie się w realne problemy drugiej strony, w jej prawa, poczucie doznanych niesprawiedliwości i wreszcie proponowanie przez nią rozumne rozwiązania;
- uznanie swoistości drugiej strony, dobre poznanie tego, co nas od niej dzieli; różnic między stanowiskami nie można lekceważyć, choćby stwierdzenie ich stwarzało ryzyko ewentualnych napięć; nie można rezygnować w wyniku tchórzostwa lub przymusu z tego, co uważa się za prawdziwe i sprawiedliwe, gdyż dałoby tu w rezultacie chwiejny kompromis;
- a jednocześnie poszukiwanie tego, co wspólne, co łączy;
- i wreszcie uparte sięganie po

środki pokojowe, po wszystkie możliwe formy mediacji, arbitrażu.

Przed spotkaniem z Papieżem warto znać zasady przezeń sformułowane. Można by oczywiście dodać do nich inne. Niedawno uczestniczyłem kolejno w dwóch sympozjach zorganizowanych na ATK przez jednego z najgorliwszych „dialogologów” polskich, ks. prof. Janusza Tarnowskiego. Z myślą, które tam usłyszałem, odnotuję taki oto dodatkowy warunek dialogu: zdolność do autokorekty, do zmiany stanowiska, do jakiejś rzeczywistej zmiany poglądów. Zawiera się to co prawda jakoś w trzecim z warunków naszkicowanych przez Papieża, ale warte jest być może szczególnego podkreślenia.

Wśród „kwiatków Jana XXIII” znajduje się i taki. Było to w czasie, gdy monsignor Roncalli „nuncjuszował” we Francji. W czasie obiadu u przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, Herriota przyszedł Papież zacytować dalekiego od Kościoła polityka, wzbudzając zdziwienie gospodarza. Zauważywszy owo zdziwienie, wyjaśnił: *A cóż nas od siebie dzieli? Nasze poglądy? Przypatrz pan, że to tak niewiele! Jak rozumieć tę dość dziwną u duchownego wypowiedź? Myślę, że jako stwierdzenie, iż ważniejsze niż deklarowane poglądy są rzeczywiste postawy duchowe, postawy moralne po prostu. Zmarły 20 lat temu Papież określił w ten sposób najważniejszy chyba warunek dialogu. Bez niego żadne głębsze i trwalsze porozumienie nie jest możliwe.*

JONASZ

POETA MĄDROŚCI KRZYŻA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

Wielkość sztuki mierzy się także dozą zawartego w niej humanizmu, mierzy się stosunkiem artysty do człowieka. Norwid, rozważając egzystencję ludzką od narodzin aż do śmierci, widział ją w kontekstach Bożej rzeczywistości i wyrażał w kategoriach transcendentnych. Narodziny człowieka stanowią owoc sakramentalnej miłości rodziców. Kościół jest szafarzem wartości duchowych.

Kto ci obetrze pot z białego czoła? Jeśli nie Prawda, Weronika sumień, Stojąca z chusią swą w progach

Kościół! („Człowiek”)

Norwid, ujmując człowieka w relacjach nadprzyrodzonych, nazywa go *ziarnem Chrześcijańskiej Ery*, i oznajmia mu, że Boga jesteś sąsiadem — człowiekiem. W zakończeniu tego pięknego utworu zwraca się do tego człowieka — czyli do każdego — z wzniosłym poleceniem:

Nie! — ty bądź raczej nie bardzo

szczęśliwy —

Pierwszym nie będziesz, ni ostatnim,

przeło

Bądź niezwodzony! — umarły czy

żywy? —

Cykutą karmion czy młodem

I mlekiem? —

Bądź: niemowlęciem, mężczyzną,

kobietą —

Ale przed wszystkim bądź:

Bożym Człowiekiem.

(„Człowiek”)

Takie przekonanie humanistyczne mogło wyjść spod pióra człowieka-poety o głębokim ascetyczno-mistycznym życiu wewnętrznym, w sobie pochylonego (...), ależ — wielce rzeczywistego — mogło wyjść spod pióra poety przenikniętego Chrystusem.

Nie jedyny to przykład chrystologicznej postawy Norwida, ale jeden z wielu w jego poezji. Motyw Chrystusa jest dominujący w całej twórczości — zarówno plastycznej jak i literackiej — tego niezwykłego artysty. W ostatnim wierszu — należącym do utworów powstałych w kraju przed wyjazdem za granicę, a więc w młodzieńczym okresie twórczym — pożegnanie rodzinnych progów zaczyna wzruszającymi słowami:

Zegnam was, o łube ślany, Skąd, dziecinne strzegąc łóżę, Chrystus Pan ukrzyżowany Promieniami witał zorze.

A i dzisiaj, choć dokoła Pasożytne pną się ziola, Z siół i pustek krzyż brązowy Błogosławi mi na drogę. Ostatni to sprzęt domowy, Który jeszcze żegnać mogę —

Sprzęt domowy — i grobowy.

(„Pożegnanie”)

Rzadkiej piękności to hołd złożony Wizerunkowi Ukrzyżowanego Chrystusa, który strzegł *dziecinne* łóżę poety, który i obecnie błogosławi mu na drogę, który dla niego stanowi ostatni, jedyny sprzęt domowy — i grobowy. Wcześniej więc, bo w dwudziestym roku życia Krzyż Chrystusowy stał się znakiem życia poety i był nim aż do kresu jego dni.

Alę krzyż to znak cierpienia! Cierpieniem i osamotnieniem nacechowane też było — jak wiadomo — życie Cypriana Norwida. W młodzieńczym sonecie pt. „*Samotność*” wyznał: *Śmiechy, piosenka, biesiada — wszystko jest katusz.*

W wierszu „*Obojętność*” wyraził współczucie dla każdego, kto bywa zdradzony w życiu kilka razy, bo spotkało go zło, krzywdy, na które nie był przygotowany, gdyż rzadkie cierpienie nie wyrobiło w nim jeszcze dostatecznego hartu ducha, odporności psychicznej. Natomiast uznaje za rzecz normalną, a więc nie wartą współczucia (stąd tytuł wiersza), gdy zdradzili ci ludzie trzystasześdziesiąt — raz, czyli zdradzali zawsze, bo wtedy człowiek jest zahartowany, przygotowany na przyjęcie przeciwności losu, wprawny w cierpieniu — jakby powiedział Staff. Stąd też ten krótki, lecz jakże znamienny wiersz, wieńczący mądre przesłanie:

Im mniej kto zdradzan, tym srożej

zdradzony! —

Lecz kto nie doznał, jak zdrad,

Męczeńskich nie dość mu palm

I korony.

Nad które — cóż? dawa świat...

Cierpienie nie jest zatem bezsensowne, posiada niewymierne wartości pozytywne i nadprzyrodzone. Dlatego też „*Nieszczęście*” — przedstawione w wierszu „*Fatum*” — które...

jak dziki zwierz przyszło (...)

do człowieka

I zatopilo weń fatalne oczy...

— Czekaj —

Czy, człowiek, zboczy?

(...) zachwiała się całą postaci wagą

— I nie ma go!

Nie jest więc cierpienie bezsensowne, gdy człowiek przeciwności losu przyjął, gdy przyjął nieszczęście nie jak klęskę życiową, nie buntowniczo, ale okazję — jak szansę — duchowego rozwoju.

Nikogo zatem, kto się zanurzył w poezję Norwida, nie dziwi mądrość wiersza „*Krzyż i dziecko*”. Był to ulubiony wiersz Wielkiego Prymasa Tysiąclecia ks. kard. Wyszyńskiego i często go cytował, chcąc podkreślić wartość cierpienia. Przerażone dziecko woła do ojca:

— Ojcie mój! twa łódź

Wprost na most płynie —

Masz uderzyć!.. wróć...

Lub wszystko zginie.

Patrz! jaki tam krzyż,

Krzyż niebezpieczny —

Masz się niesie wz-wyż

Most mu poprzeczny —

Na co doświadczonej ojciec (Norwid)

odpowiada:

— Synku! tworgi zbądź;

— Znak — zbawienia;

Płyni; bądź co bądź —

Patrz, jak się zmienia...

Oto — wszczę i w z-wyż

Wszystko — toż samo.

Wszystko, co ziemskie, co doczesne

nacechowane jest cierpieniem, męka —

krzyżem, ale po to, aby i w ten sposób

objawiła się miłość Stwórcy, mi-

łość Chrystusa do człowieka i aby

krzyż stał się nam bramą prowadzącą

do Boga.

Nie jedyne to przykłady Norwidow-

skiej mądrości krzyża w tej wyjątko-

wej poezji. Jest ich wiele. Wiele jest

także przykładów tematyki chrysto-

logicznej, mariologicznej i w ogóle re-

ligijnej. Z konieczności pozostały nie-

ktnięte w obecnej refleksji publicz-

stycznej całe regiony fascynujące

dzieła literackie Norwida. Nie

ośmieliłem się na razie o nie nawet

potrącać, ponieważ holduję zasadzie,

że aby poznać, chociażby w przybliże-

niu głębi mór — lepiej tego doko-

nywać poprzez nurkowanie w jednym

czy drugim miejscu — aż do dna —

niż poprzez szerokie pływanie po po-

wierzchniach wód. Może będzie spo-

sobność na jeszcze inne zanurzenia się

w urzekający świat poezji Cypriana

Norwida. Zasluguje na to w pełni, bo

jest w niej odzwierciedlona dusza na-

rodu, bo jest w niej wszystko co Pol-

ską stanowi.

WOJCIECH STANICA

GOŚC NIEDZIELNY

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach.
Redaktor naczelny: ks. Stanisław Ikoza.
Adres Redakcji: ul. Witka Stwosza 16,
40-050 Katowice, telefon 511-807.
Telef. 031 5740 GOSC.
skrytka pocztowa 158.
Rekopisów nie zamówionych Redakcja
nie zwraca.
Wysyłka zagraniczną „Gościa Niedzielnego”
zajmuje się Centrala Kolportażu Prasowego
i Wydawnictw — Dział Prasy Eksportowej,
ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
RSW „P-K-R” Katowice, ul. Liebknechta 22.
Indeks 3001835942
Zam. 1723-12/83.